Nr. 212. Kraków, Niedziela 15 Września 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 3.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*N. Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*N. Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hers) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skala'iego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem pismem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileecko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 13 *września*.

Wśród mnóstwa kwestyj narodowo-politycznych, socyalnych, ekonomicznych i religijnych, które niepokoją starą Europę — nie wiele zwraca się uwagi na sprawy „nowego świata.“ Dumna ze swej dziejowej cywilizacyjnej roli, jaką dotąd odgrywała, pewna siebie, bo licząca na niewyczerpane swoje zasoby, tylowiekową cywilizacyjną pracą zdobyte — z góry patrzy Europa na sprawy amerykańskie, jak gdyby jej ztamtąd nigdy żadne niebezpieczeństwo zagrażać nie mogło. A jednak tak nie jest. W Ameryce dokonywa się obecnie ruch, który olbrzymią mieć może doniosłość dziejową — a chociaż jeszcze dziesiątki lat upłynąć mogą, zanim w całej pełni objawią się następstwa tego ruchu, to jednak powinienby on już teraz zwrócić baczną uwagę tych, którzy w rękach swych dzierżą ster spraw europejskich narodów. Ruch, o którym mowa, znalazł obecnie wyraz w zaproszeniu wszystkich państw amerykańskich ze strony Stanów Zjednoczonych, do wysłania delegatów na kongres, któryby obmyślił różne środki ekonomicznego i politycznego wszystkich tych państw zbliżenia. Zmierza ten ruch do tego, ażeby Amerykę tak północną jak południową silniej w sobie skupić, jakiś jednolity nadać jej kierunek — zamknąć ją od starego świata i zupełnie od niego uczynić niezależną. Jest to tylko dalsze rozwinięcie znanej zasady prezydenta Monroe, streszczającej się w usuwaniu wszelkiego politycznego wpływu Europy na Amerykę, a która dzisiaj, kiedy powszechnie zrozumiano i uznano ścisły związek pomiędzy ekonomicznemi a politycznemi sprawami, przenosi się naturalną koleją rzeczy na sprawy ekonomiczne. Ameryka zaczyna coraz bardziej utrudniać napływ emigracyjny z Europy, i wszelkich dokłada starań, aby targi swe o ile możności zamknąć dla wyrobów przemysłu europejskiego, które dotychczas miały tam olbrzymie pole zbytu. Jeżeli się zważy, jak niezmierną rozmaitość przyrodzonych sił i warunków produkcyi posiada Ameryka, wzięta jako całość — jak olbrzymie ma zasoby kapitałów — jak niespożyta jest energia, rzutkość i przedsiębiorczość jej ludności — to wyobrazić sobie można, iż program taki ma wszelkie szanse wykonania, ale co więcej, że w dalszem rozwinięciu z łatwością doprowadzić on może do zupełnej przewagi Ameryki nad Europą. Już tę przewagę uczuło bardzo dotkliwie rolnictwo prawie wszystkich eksportujących krajów europejskich — z czasem pojawić się ona może i na wszelkich innych polach życia

Wobec tego ruchu w Ameryce — państwa europejskie prowadzą pomiędzy sobą zaciętą wojnę cłową; zamykają sobie wzajemnie granice od przywozu produktów tak rolnictwa jak przemysłu; uzbrajają milionowe armie, których utrzymanie całe miliardy wycofuje z produkcyjnego użycia; pomimo wszelkich „pokojowych“ przymierzy uzbrojenia te ciągle zwiększają, tak że w końcu sama logika faktów doprowadzić może do jakiegoś niebywałego dotąd kataklizmu wojennego; wreszcie — jak gdyby nie istniał przykład Ameryki, w której wolność dokonała cudów — coraz dalej odbiegają wstecz od zasad wolności, zdobytych krwawym trudem całych pokoleń. Czy to są środki odparcia grożącej wielkiej przewagi Ameryki?

Na bankiecie danym przed kilku dniami w Paryżu na cześć Gladstone'a — poseł Stanów Zjednoczonych, dziękując za toast wzniesiony przez angielskiego męża stanu, powiedział: Ameryka wiele nauczyła się od Europy — teraz chciałaby się jej wywdzięczyć nauką, jak żyć w spokoju. Niestety! łatwiej to wypowiedzieć, niż wykonać. Jak mówić o spokoju tam, gdzie jedni drżą o utrzymanie tego, co nieprawnie nabyli, gdzie innych pali żądza takich samych nieprawnych nowych nabytków, przez co znowu tych, którzy pragnęliby tylko spokojnie utrzymać się przy tem, co ich własne, zmusza się do wytężenia sił ostatnich, aby być gotowymi do odparcia możliwej w każdej chwili napaści. Jak mówić o spokoju, skoro to, co w życiu prywatnem za zbrodnię jest poczytane i jako zbrodnia karane, w życiu politycznem jest wielkim rozumem stanu i nie tylko jest dozwolone, ale bywa przedmiotem entuzyastycznych uniesień. Póki ten stan rzeczy trwa — póki są jeszcze w Europie wielkie rany otwarte i wielkie krzywdy nie naprawione i wielkie żywe organizmy rozdarte, a siłą przyrodzonej konieczności ku połączeniu się zmierzające — i wielkie a krwawe łupy nie oddane — póty może istnieć tylko taki spokój jak dzisiejszy, spokój jednodniowy, będący ciągłym niepokojem, bo oparty tylko na — strachu. Ale stojąc w ten sposób w sprzeczności z zasadami prawdziwej cywilizacyi i narażając byt swój własny na groźne następstwa wielkich kataklizmów, szybkiemi kroki dojdzie Europa do tego, że wobec gotującej się przewagi amerykańskiej stanie kiedyś zupełnie bezsilna.

Zwiększanie siły zbrojnej.

Zapewnienia intencyj pokojowych słyszy się często ze wszystkich stron t. j. z ust panujących lub z ust ministrów we wszystkich państwach. Jeszcze częściej słyszy się również urzędowe, chociaż zwykle mniej stanowcze zaręczenia, że pokój na przyszłość jest zapewniony. Wobec tego dziwna rzecz, że wiara w pokój jest powszechnie tak mała, że raz w raz słyszeć można zapytanie: A cóż tam nowego? Kiedyż wybuchnie wojna? I inaczej być nie może. We wszystkich państwach odbywają się bez przerwy wysilenia w celu powiększenia i udoskonalenia sił zbrojnych, ciągłe mozolne ćwiczenia żołnierzy i przeglądy nie dla parady, lecz dla zbadania i przekonania się, czy żołnierz jest należycie wyćwiczony i przygotowany, czy zapasy są dostateczne, czy wszystko jest przygotowane, jakby wybuchu wojny spodziewano się w bliskiej przyszłości. Wobec tej krzątaniny i przezorności, widocznej wszędzie i wszystkim, jak tu wierzyć w zaręczenia, że pokój jest zapewniony, — albo w zapewnienia, że intencye są pokojowe. Wprawdzie słyszy się ciągle, że celem tych uzbrojeń jest obrona — i nic więcej, jak tylko obrona, a więc zabezpieczenie istniejącego pokoju i chęć odebrania ochoty wojennej tym, którzyby mieli skłonność do zakłócenia tego pokoju. Z tego wynika, że jest ktoś, który grozi zakłóceniem pokoju, który pragnie wojny, któremu nie można dowierzać, choćby się zaklinał, że i on pragnie pokoju.

Łatwo się domyśleć, które państwa w Europie uchodzą za burzycieli pokoju. Są to Rosya i Francya. Ale gdybyśmy w zupełności uwierzyli, że tak jest w rzeczywistości, to nie wynika z tego bynajmniej potrzeba tak olbrzymich uzbrojeń jedynie w celu obrony na wypadek zaczepki; przeciwnie można wykazać, że olbrzymie zwiększanie sił zbrojnych w Niemczech jest dawniejsze, niż groźna postawa Rosyi i Francyi. Kiedy we Francyi po strasznych klęskach wojennych— po utracie całej armii w dosłownem wyrazu znaczeniu jęto się utworzenia nowej armii i w pracy tej, z natury swej koniecznie powolnej, postąpiono dość znacznie, wówczas w Niemczech odezwały się głosy trwogi przed niebezpieczeństwem i powiększono znacznie siły zbrojne i w tak zwanym septenacie utrwalono je na lat siedm. Kiedy znowu z drugiej strony Rosya mimo zwycięstwa odniesionego nad Turcyą obliczyła olbrzymie straty w ludziach i w materyale wojennym i niedostatki w organizacyi i skutkiem tego przystąpiła do skompletowania sił swoich na stopę, równorzędną ze stopą wojenną niemiecką, a równocześnie Francya nie przestawała pracować nad udoskonaleniem swoich sił zbrojnych, znowu podniosła się w Niemczech ogromna trwoga, znowu powiększono znacznie siły zbrojne (jak obliczono o 400.000 ludzi) i uchwalono ponownie septenat.

Za temi trwogami, szerzonemi z Niemiec i inne państwa europejskie uczuły trwogę, powiększały swoje siły zbrojne i wiązały się w przymierza dla wspólnej obrony. Dzisiaj zapanowało dość powszechne przekonanie, że tylko tym wysiłkom w uzbrojeniach i tym przymierzom należy zawdzięczać pokój, drogi wprawdzie i bardzo ciężki, ale lepszy od wojny.

Ale nie każde przekonanie opiera się na silnych niewzruszonych podstawach. Według nas i to przekonanie, że istniejący pokój zawdzięcza się olbrzymim uzbrojeniom i ciągłemu pogotowiu, nie jest należycie uzasadnione; przeciwnie jesteśmy zdania, że same przymierza nawet bez powiększania sił zbrojnych byłyby wystarczyły dla zapewnienia pokoju, nadto byłyby nie pozwoliły szerzyć się trwodze wojennej, dałyby spokój umysłom, byłyby obeszły się bez tak wielkich wydatków, a ludność płacąc mniej podatków i ciesząc się większym plonem swej pracy byłaby tem wyżej ceniła błogosławieństwa pokoju, a więc byłaby mniej przystępną chuciom wojennym. Dziś doszło do tego, że bardzo często zaczynają się odzywać głosy poważne na przeciążenie w podatkach, idących przeważnie na cele wojenne, na odrywanie najzdrowszych i najsilniejszych ludzi od produktywnej pracy i marnowanie ich ze szkodą stanu ekonomicznego; dziś objawia się już rodzaj niecierpliwości i pragnienie, aby ten stan powszechnego naprężenia i niepewności ustał co rychlej — przez wojnę. Odzywają się głosy, które radeby przyspieszyć przesilenie wojenne, bo liczą na to, że po wojnie choćby najkrwawszej ułożą się przecież stosunki polityczne i ekonomiczne tak, że zniknie zmora wojenna, przygniatająca umysły i zapanują normalne warunki życia i rozwoju.

Inne głosy, chociaż z tej samej pobudki płynące, odezwały się niedawno z żądaniem powszechnego rozbrojenia. Poważne postawienie tej kwestyi na kongresie w tym celu umyślnie zwołanym byłoby wykazało dowodnie, kto właściwie jest burzycielem pokoju, bo nie chce przystać na rozbrojenie.

Nie rozwodzimy się nad tem dłużej, bo głosy o kwestyi rozbrojenia powszechnego umilkły wkrótce, nie znalazłszy echa życzliwego — nie dlatego, aby myśl sama była niedorzeczną, ale że żadne mocarstwo według sądu powszechnego nie zdobędzie się na odwagę zaproponowania kongresu w celu zgodzenia się na rozbrojenie, t. j. że żadne nie chce się wyrzec swoich pretensyj, które tylko wielką siłą zbrojną przeprowadzić można, z czego znowu wynika, że stan olbrzymich uzbrojeń i ciągłego pogotowia już dawno przeszedł granicę tego, co wyłącznie dla obrony byłoby potrzebnem — a stał się wyrazem dążeń do światowładztwa. Nie o obronę spokoju chodzi, lecz o zapewnienie supremacyi Niemiec nad Europą.

Dlatego też zamiast zająć się pomysłem rozbrojenia i tym sposobem zadokumentować szczere pragnienie pokoju bez uroszczeń do przewodzenia w Europie, zamiast zadowolenia się siłami już teraz prawdziwie olbrzymiemi i aż nadto wystarczającemi do obrony zupełnie skutecznej, — w Niemczech przygotowuje się umysły do uznania potrzeby nowych kredytów na powiększenie uzbrojenia pod skromnym pozorem utworzenia dwu nowych komend korpusowych. Mówi się, że dwa korpusy, jeden w krajach koronnych, drugi na granicy wschodniej — podobno pomorski — są wedle zwykłej miary zbyt wielkie i dlatego potrzeba je rozpołowić. Wygląda to dość niewinnie na oko, bo pozornie wymaga tylko utworzenia dwu nowych komend ze sztabami, ale w rzeczywistości chodzi tu także o utworzenie dwu nowych dywizyi jazdy i dwu pułków artyleryi.

W celu obudzenia przychylności dla tego projektu zwraca się uwagę powszechną na nowego straszaka, na nową ustawę wojskową francuską, która w tym roku zaczęła obowiązywać i po kilku latach doda armii francuskiej znacznego przyrostu w ludziach, ale zmniejszy ich wprawę, bo obowiązek służenia pod bronią rozszerzyła na większą liczbę popisowych, ale równocześnie zmniejszyła czas służby na dwa lata. Ale na tę nową ustawę francuską Niemcy odpowiedziały już dawno, bo w czasie rozgłośnej wrzawy wojennej r. 1887. Wtedy to projekt wspomnianej ustawy był wniesiony do Izby poselskiej, ale przez długie nad nim rozprawy i poprawki uchwalenie jego odwlekło się do tego roku. Na samą wiadomość o tym projekcie zręczny kanclerz niemiecki umiał obudzić powszechny strach i trwogę i umiał przeprowadzić w parlamencie niemieckim znaczne powiększenie sił zbrojnych i drugi septenat, przez co Francyę wyprzedził faktycznie o dwa lata. Za przykładem i zachętą Niemiec pod ową zręcznie podniecaną trwogą wojenną pospieszyły w uzbrojeniach Austro-Węgry i Włochy — a za niemi Rosya w drugim swoich uzbrojeń okresie.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa powiększenie sił zbrojnych w Niemczech wywoła potrzebę powiększenia u sąsiadów. I tak zamiast wspierania agitacyi w celu rozbrojenia dla pokoju i pracy — ma Europa początek nowej agitacyi w celu dalszego zbrojenia się rzekomo także dla pokoju.

Przyszły spis ludności.

Telegram wczorajszy z Wiednia doniósł o pierwszych krokach przygotowawczych, jakie rząd czyni ku wykonaniu spisu ludności, który według ustawy ma nastąpić dnia 31 grudnia 1890 roku. Te pierwsze kroki polegają na sprostowaniu i urzędowem ustaleniu wszelkich nazw miejscowości i ich części, uporządkowaniu numeracyi domów i t. p. Kto wie, jak olbrzymiej pracy wymaga spis ludności, jak dokładnie wszystko naprzód musi być obmyślane i urządzone, aby w oznaczonym dniu w całem państwie maszyna spisu weszła w ruch i dobrze funkcyonowała — ten zrozumie, iż już teraz, kiedy jeszcze przeszło 15 miesięcy od przyszłego spisu nas dzieli, rząd rozpoczyna prace przygotowawcze. Z tych prac przygotowawczych najważniejszą, bo podstawową, jest rewizya ostatniego rozporządzenia wykonawczego, na podstawie któ-

ZAPISKI LITERACKIE.

X. Y. Z. Kartka z dziejów kościoła katolickiego w Polsce rosyjskiej. II. Biskupstwo wileńskie. Kraków, 1889.

Kiedyśmy niedawno na tem miejscu zdawali sprawę z pierwszego tomu pożytecznej tej publikacyi, nie spodziewaliśmy się, że tak prędko o drugim pisać nam przyjdzie. Tymczasem autor z uznania godną skwapliwością ogłasza niniejszem materyały odnoszące się do historyi biskupstwa wileńskiego i uzupełnia je historycznym szkicem wypadków, przez które dyecezya ta w ostatnich latach istnienia swojego przechodziła. Niestety, część ta ciekawej zresztą pracy zawiodła poniekąd nasze oczekiwania. Kto zna historyę prześladowania kościoła katolickiego na Rusi i Litwie, ten pojmie, jak wdzięczne i rozległe pole otwierało się tu przed autorem, który bogatym rozporządzał materyałem. Tymczasem p. X. Y. Z., rozpocząwszy historyę biskupstwa od czasu jego fundacyi, to jest od roku 1388, poświęca 14 stronic druku rzeczom, skąd inąd dobrze znanym, a przystępując nareszcie na str. 15 do historyi czasów nowszych, traktuje ją zbyt pobieżnie aż do chwili, w której na stolicę wileńską wstąpił ks. Karol Hryniewicki. A jednak godziło się wspomnieć coś więcej o rządach Murawiewa i o pontyfikacie czcigodnego ks. Adama Krasińskiego, który nie tylko jako autor *Słownika synonimów polskich* zasłużył się dobrze ojczyznie.

Naprawiając ten błąd, opracował autor obszernie dzieje biskupstwa wileńskiego za krótkich rządów ks. Hryniewickiego*). W opracowaniu tem nie znajdujemy wprawdzie nic nowego. Są to po większej części wiadomości czerpane z dzienników współczesnych, artykuły *Gaz. War.*, enuncyacye *Mosk. Wied.* i *Now. Wr.*, z tem wszystkiem jednak rzeczy ciekawe i godne pamięci. A że u nas zwyczajnie wypadki bieżące bardzo prędko zacierają się w umysłach czytającej publiczności, więc autorowi należy się słusznie uznanie za tę pracę kronikarską wprawdzie, lecz zabarwioną kolorytem historycznym i nacechowaną głębszem pojęciem współczesnych wypadków.

W obec toczących się właśnie układów gabinetu petersburskiego z Watykanem jest to przypomnienie smutnych kolei kościoła katolickiego na Litwie aktem politycznej doniosłości.

Historya ks. Hryniewickiego przeczy rozsiewanym przez rząd rosyjski wieściom o związkach duchowieństwa katolickiego z tak zwanem stronnictwem rewolucyjnem, dążącem do obalenia istniejącego porządku rzeczy w krajach zabranych. Nie udział w spiskach politycznych, ale wierne trzymanie się zasad kościoła katolickiego i posłuszeństwo względem stolicy apostolskiej, były przyczyną wywiezienia ks. Hryniewickiego i osierocenia dyecezyi wileńskiej, a ciekawą w każdym razie jest rzeczą, w jaki sposób dyplomacya rosyjska obecnie tą drażliwą sprawę w Rzymie załatwi.

Od historyi przechodzi autor do statystyki. Powszechnie wiadomą jest rzeczą, jak często rządy współczesne nadużywają dat statystycznych do celów wewnętrznej polityki. Urzędowe biura statystyczne podają zazwyczaj wykazy ludności takie, jakich rząd właśnie w tej chwili potrzebuje. Ale jeżeli gdzieindziej, w cywilizowanej Europie, postępowanie tego rodzaju, nazwać można wyjątkowem, w Rosyi jest ono regułą tam, gdzie chodzi o narodowość polską. Rząd rosyjski wie bowiem dobrze, że na wiarę tych wykazów urzędowych będą przysięgać, jak na brodę proroka Mahometanie, wszyscy uczeni etnografowie niemieccy, francuscy i angielscy i za lat kilka ustali się w Europie przekonanie o przewadze rosyjskiego żywiołu w krajach zabranych.

Wobec tego oczywistego fałszerstwa zajął nasz autor słusznie stanowisko krytyczne i, porównawszy wykazy statystyczne rządowe z wykazami rubryceli, które przecież także pod cenzurą rosyjską wychodzą, dowiódł liczbami, że tak zwana *Pamiatnaja kniżka wileńskoj gubernii* zawiera daty nieprawdziwe. Gdy bowiem podług wykazów rubryceli z roku 1888 na 1,280.469 ludności wszystkich wyznań w gubernii wileńskiej było katolików 818.907 dusz czyli 64 prc., zredukowała *Pamiat. kniż.* cyfrę tę na 690.356 i 53·9 prc. całej ludności.

Równie wymowne są daty co do uposażenia duchowieństwa katolickiego. Podług wykazów szczegółowych, jakie autor podaje, wynosi ogół funduszów duchowieństwa świeckiego i zakonnego na Litwie i Rusi, zabranych przez rząd rosyjski olbrzymią sumę: 171,745.726 rubli.

Tymczasem budżet roczny duchowieństwa katolickiego na Litwie i Rusi nie dochodzi w latach ostatnich nigdy do sumy 700.000 rubli, tak, że na jedną parafię przypada najwięcej 350 rubli i z tej szczupłej płacy ma się utrzymać pleban, organista i służba kościelna.

W ten sposób przechodzi autor wszystkie niemal ważniejsze kategorye stosunków społecznych w gubernii wileńskiej. Mówi o własności ziemskiej, o kontrybucyi, o oświacie i o ruchu umysłowym, a wszędzie dochodzi do ujemnych rezultatów, które na rządy rosyjskich prokonsulów w Wilnie ponure rzucają światło.

Przebrnąwszy wreszcie przez to istne piekło dantejskie, wylicza autor szczegółowo kościoły we wszystkich dekanatach dyecezyi wileńskiej położone i podaje jak najdokładniejsze daty co do ich przeszłości i teraźniejszego stanu. Naturalnie, że pomiędzy temi i kościołami jest spora liczba zniesionych lub zniszczonych zupełnie pomimo że ilość wiernych nie tylko się nie zmniejszyła, lecz owszem z biegiem czasu znacznie wzrosła.

Wymowną ilustracyą stosunków są tutaj także cyfry, świadczące o bezustannem gnębieniu katolicyzmu w krajach zabranych. I tak gdy w r. 1843 w biskupstwach litewsko-ruskich przypadało na jednego księdza katolickiego 630 wiernych, wzrosła liczba ta w r. 1863 do 1.153, a obecnie wynosi 2000. Tymczasem na jednego popa prawosławnego, który ma dotacyę 6 razy lepszą od każdego plebana katolickiego, przypada zaledwie 500 dusz. Czemże są wobec tych stosunków zapewnienia rządu rosyjskiego o tolerancyi i równouprawnieniu wyznań?

Taka jest w najogólniejszych zarysach treść tej pożytecznej i na rozpowszechnienie zasługującej publikacyi, a przykro nam bardzo, że nie możemy rozstać się z autorem tak sympatycznym dla nas bez podniesienia pewnych przeciw niemu zarzutów.

Jeżeli na początku wyraziliśmy żal nasz z powodu pobieżnego traktowania najnowszej historyi wileńskiego biskupstwa, to w dalszym toku uderzył nas nieprzyjemnie ton polemiczny, przebijający tu i owdzie z tak poważnej publikacyi. Zarzut „znanego liberalizmu“ uczyniony *Dziennikowi Poznańskiemu* (str. 55), sąd zbyt ostry o działalności p. Elizy Orzeszkowej (str. 140), są to rzeczy, których nie spodziewaliśmy się znaleść w książce tego kroju i tej miary, a które uważamy za szkodliwe, chociażby z taktycznych względów. Sąd o sumieniach nie należy do nas, wszyscy jesteśmy słabi i ułomni, a kto broni świętej sprawy, na tego chyba kamieniem rzucać nie godzi się, jeżeli nawet ma przekonania cokolwiek odmienne od naszych.

Życząc autorowi z serca sił do dalszej pracy, wyrażamy nadzieję, że na przyszłość zechce nam oszczędzić przykrej dla nas polemiki.

Eljasz Walery, Ubiory w Polsce i u sąsiadów Część II wiek XII i XIII. Tabel 11 w Krakowie 1889.

Szczęśliwsze od nas narody, którym Opatrzność oszczędziła srogich losu kolei, mogą się szczycić zabytkami swojej cywilizacyi i odtwarzać owoce kilkuwiekowej pracy. U nas, gdzie każda stopa ziemi, zdeptana kopytami hord najezdniczych i przesiąkła krwią swoich obrońców, wyjątkowo tylko dochowały się szczątki dawnej przeszłości. Ztąd i praca nad historyą cywilizacyi polskiej należy do najtrudniejszych, chociaż obfite może przynieść plony. Miarą tego są studya zasłużonego artysty pana Eljasza nad ubiorami polskiemi.

Nie pierwszy zabrał on się do tej pracy. Poprzedzili go Gołębiowski i Jan Matejko, ale tak jeden jak i drugi, chociaż stworzyli dzieła cenne, nie dali nam tego właściwie, czego pragnąć należało.

Gołębiowski miał przedewszystkiem historyę ubiorów na względzie, mistrz Matejko artystyczną stronę przedmiotu.

Pan Eljasz usiłował połączyć oba kierunki.

Dla malarzy i rysowników podał wizerunki, dla badaczy starożytności objaśnienia historyczne, oparte w znacznej części na źródłach i gruntownych opracowaniach.

W ten sposób powstała praca i pożyteczna i potrzebna zarazem, a mająca także tę zaletę, że sięga czasów najdawniejszych, gdy album Jana Matejki w roku 1860 wydane, obejmuje tylko epokę od końca XIII do schyłku XVIII wieku. Obecny, II zeszyt dzieła p. E., zamyka okres stylu romańskiego u nas. Wdzierający się do Polski od wschodu gotyk wprowadza nowe pojęcia i nowe motywa, które nie tylko w architekturze lecz także i w innych objawach życia społecznego odbić się muszą. „Bez znajomości architektury, powiada autor, nie można się zabierać do badania stroju.“ Na tem zapatrywaniu polega podział pracy p. E. A była to praca o tyle trudna, że zabytki z owej najdawniejszej epoki, o ile odnoszą się do ubiorów, są dosyć szczupłe i mało stosunkowo zbadane. Wypadło więc wziąć do pomocy kroniki, radzić się dokumentów historycznych, albo też zasięgać wiadomości u „sąsiadów“ i analogiczne ztamtąd wyprowadzać wnioski.

Pan Eljasz dołożył wszelkich starań, aby pracę swoją uczynić, o ile możności wyczerpującą, a jeżeli nie wszystko wydobył z skąpych źródeł historycznych, to pamiętać trzeba o tem, że miał spełnić zadanie artysty i historyka zarazem.

W każdym wypadku więc publikacya jego jest cennym przyczynkiem do historyi cywilizacyi w Polsce.

August Sokołowski.

*) Po raz pierwszy czytamy tu nazwisko biskupa poprawnie wydrukowane. Dotąd mylnie nazywano go Hryniewi ckim.

rego nastąpił spis z 31 grudnia 1880 — i wydanie na tej podstawie nowej instrukcyi.

Rewizyę taką, a gruntowną, uważamy jako konieczną. Instrukcya z roku 1880 była z bardzo wielu względów wadliwa i wymaga niezbędnie znacznych zmian i naprawy. Nie możemy się tu rozpisywać o technicznej stronie tej sprawy — musielibyśmy bowiem wchodzić w tysiączne szczegóły, które tylko fachowych zająć mogą. Wspomniemy więc tylko, że wobec uznanej wyższości kartkowego systemu pruskiego nad arkuszowym austryackim — wartoby przynajmniej w miastach pokusić się o przeprowadzenie systemu kartkowego, dającego znacznie większą gwarancyę dobrego obliczenia. Jeżeli zaś zatrzymany zostanie system arkuszowy, to dawne wzory wymagają znacznych ulepszeń — miały one tę wadę, iż manipulacyę nadzwyczaj utrudniały, pomimo, iż mniej szczegółów obejmowały, aniżeli spis pruski. Również trzebaby co do samego wykonania spisu uczynić znacznie więcej, niż przy ostatnim spisie, ażeby zainteresować tą sprawą całą inteligencyę kraju i wszystkie jej rozporządzalne siły zużytkować do tej jednodniowej, a tak bardzo ważnej czynności.

Wszakże nie o tę stronę techniczną nam dziś głównie idzie — ale o usunięcie dwóch najważniejszych wad ostatniego spisu. Jedną z nich była kwestya narodowości. Jako znamię narodowości przyjęto w spisach ludności język. Wszakże w ostatnim spisie austryackim popełniono ten błąd kardynalny, iż odpowiedniej rubryce dano nagłówek: „język towarzyski“ (*Umgangssprache.*) W ten sposób stało się, że zapisywano nie język rodzinny, ojczysty, nie ten, który w rodzinie jest używany, a który jest właściwem znamieniem narodowości — ale język, używany w obcowaniu z ludźmi. Jeżeli tedy np. Polak mieszka w mieście niemieckiem lub czeskiem, gdzie w obcowaniu z ludźmi poza rodziną musi używać języka niemieckiego lub czeskiego — to w spisie ludności najczęściej był on stracony dla narodowości polskiej, bo stosując się do nagłówka, zapisywał jako swój język towarzyski ten, którym musi mówić, mieszkając w obcem mieście, a który jego ojczystym językiem nie jest — skutkiem takiego zaś zapisania został potem policzony za Niemca lub Czecha. W ten sposób spis ludności w państwie różnojęzycznem i różnonarodowem był pod tym tak bardzo ważnym względem zupełnie błędny, a wszelkie wyprowadzone zeń wnioski co do stosunków etnograficznych mogły być fałszywe. Jeżeli zaś zważymy, że i pod względem politycznym nie jest to bez znaczenia — to słusznie domagać się trzeba i można, aby w tym punkcie instrukcyę i formularze spisu zmienić.

Powtóre zaś — najsłabszą stroną spisu była arcyważna rubryka „zatrudnienie“. Instrukcya była pod tym względem tak niejasna, bałamutna, miejscami zupełnie nielogiczna — formularze, chociaż zawierające wielką obfitość rubryk, tak niedokładne — że statystykę zatrudnień, na podstawie ostatniego spisu opartą, uważać musimy wprost jako chybioną. Wiemy, że wszelkie zmiany w formularzach i instrukcyach spisu ludności mają tę ujemną stronę, iż osłabiają porównawczość dat uzyskanych przy dwóch spisach — ale lepiej na to się narazić, aniżeli mieć daty fałszywe w tak bardzo ważnej kwestyi zatrudnień. Zresztą — porównawczość ta nie na wiele się przyda — bo jakaż korzyść z porównywania cyfr, o których się wie, że są fałszywe, co o cyfrach ostatniego spisu, odnoszących się do zatrudnień, z całą stanowczością twierdzić można. Lepiej więc, zamiast porównywać fałszywe cyfry dwóch spisów, zrzec się porównań, a postarać się przy przyszłym spisie o cyfry prawdziwe.

Tych parę uwag zdało nam się potrzebnem uczynić — może one trafią tam, zkąd możnaby wpływ jaki na tę sprawę wywrzeć. Spis ludności zbyt ważną jest i kosztowną czynnością, która później na całe dziesięciolecie daje podstawę do wszelkich prac statystycznych, do tysiącznych wniosków w rzeczach społecznych, narodowych i politycznych nawet — i dlatego sądziliśmy, iż wcześnie należy zwrócić uwagę na główne wady, które usunąć należy.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Kijów, 10 września.

(V) Aresztowania młodzieży trwają w dalszym ciągu. Dotychczas liczba zamkniętych w tutejszem więzieniu waha się między 73 a 80, gdyż kilkunastu z aresztowanych wypuszczono na wolność. Przeważa żywioł ruski, Polaków jednak jest zatrzymanych dwudziestu dwóch. Szczególną sensacyę wywołało aresztowanie studenta medycyny Sangajły, cieszącego się tu niebywałym szacunkiem wśród całego uniwersytetu. Śledztwo prowadzi osobiście tutejszy naczelnik żandarmeryi generał-major Nowickij przy pomocy kapitana Ozierczkowskiego.

Jaki będzie rezultat, trudno przewidzieć; prawdopodobnie zwichnięcie karyery kilkunastu młodym ludziom, wywiezienie sporej liczby „sposobem administracyjnym“ do północnych gubernij za to, że zapomnieli, iż w Rosyi nawet myśleć trzeba „po prykazu“.

Chcąc zbadać przyczynę obecnych aresztowań, musimy zwrócić uwagę na wyjątkowe uposażenie wyższych urzędników w kraju południowo-zachodnim.

Generał-gubernatorstwo kijowskie nigdy nie może być zupełnie prawomyślne. Bo za cóż by generał-gubernator tutejszy brał 24 tysiące rubli zamiast zwykłych 12.000, oraz do specyalnego rozporządzenia sumę 100.000 rubli na trzy lata; lub szef żandarmeryi 12.000 zamiast sześciu? Wymaga więc potrzeba robić zaburzenia i tworzyć, jeżeli ich nie ma. Trudno! trzeba przecież usprawiedliwić zaufanie rządu. Za czasów Drentelna ogólny głos prasy rosyjskiej zachwycał się spokojem w kraju i wzmocnieniem sprawy rosyjskiej, tymczasem nie było to nic innego, jak tylko to, że Drenteln mimo zwykłych cech satrapy rosyjskiego nie lubiał się niepotrzebnie kompromitować. Wpływał na to też bardzo dyrektor kancelaryj generał-gubernatora niejaki Merkułów, moskal czystej krwi, ale człowiek porządny i uczciwy, którego żandarm Nowickij nazywał publicznie pierwszym socyalistą w Kijowie. Wszystkie więc denuncyacye Nowickiego składane były do kosza.

Po śmierci Drentelna trudno było robić zaraz hecę, boby się wyższa władza przyczyniła, dla czego się tak długo milczało i można było pójść w duraki. Trzeba więc było poczekać.

„Obecnie, gdy młódź uniwersytecka spędzała wakacye przeważnie na wsi i mimowoli musiała obcować ze wszystkimi, a wśród pogawędek z ludem może czasem i słowo swobodniejsze wyleciało i żandarmerya dostała polecenie działać. I wkrótce pchnięto do Petersburga raport, że władza jest na tropie rozgałęzionego spisku socyalistycznego, a to doniesienie wpłynęło głównie na przyspieszenie nominacyi Ignatiewa.

Koniec wakacyj się zbliżał, trzeba więc było coś zrobić. Zaczęły się więc aresztowania po wsiach, dworach i plebaniach. Najściślejsze rewizye nie doprowadziły do żadnych konkretnych rezultatów. Prócz sporej garstki książek ruskich nie znaleziono nic. Śledztwo prowadzi się z niezwykłą surowością — wynik jego trudno przewidzieć.

Wiedeń, 12 września.

(§) Zmiana namiestnika w Czechach nie daje spokoju prasie autoramentu niemiecko-centralistycznego. Zowie ona go „Kronungsstatthalter“, no, a koronacya cesarza na króla czeskiego jest czerwonem suknem dla „wiernokonstytucyjnych“. Koronacya czeska zatem płoszy ich ze snu sezonu martwego i nie daje przyjść do tchu. Tymczasem w istocie rzeczy do tej koronacyi jeszcze bardzo daleko, jeżeli w ogóle do niej przyjdzie. Nawet Czesi nie łudzą się nią zbytnie. Mówią oni bowiem tylko o „kościelnej uroczystości“, a więc o akcie więcej formalnym, aniżeli politycznie doniosłym. Taka koronacya nie byłaby równomierną restytucyi praw korony św. Wacława, tylko byłaby przygotowaną do ram istniejącej konstytucyi, a nie zmieniając w niczem prawno-politycznego stanowiska Czech do reszty państwa, nie mogłaby też w niczem oddziałać doniośle na ogólne stosunki polityczne i ustrój monarchii. Jeżeliby istotnie do tej „kościelnej uroczystości“ przyszło, a to chwilowo jest jeszcze bardzo wątpliwem, — byłoby to tylko pozorne ustępstwo, uczynione przez rząd Staroczechom dla wzmocnienia ich stanowiska w Czechach przeciwko agitacyi młodoczeskiej. Koronowany król czeski przemawiałby do serc czeskich wspomnieniem dawnej sławy królestwa czeskiego, czyniłby zadość dumie narodowej, chociaż w rzeczywistości z królestwa czeskiego pozostałoby wspomnienie minionej odrębności. Inne pytanie, czy Czesi, naród praktyczny, energiczny i trzeźwo myślący, zadowolnią się na zawsze ustępstwem, mającem tylko formalną doniosłość i czy w żądaniach swych nie pójdą dalej i nie będą się domagali merytorycznych ustępstw w tymże kierunku. Ale to rzecz dalszej przeszłości. Na razie stoi na porządku dziennym pytanie: czy istotnie przyjdzie do kościelnej ceremonii koronacyjnej, lub czy też prasa niemiecko-centralistyczna na próżno [illegible]ytuje i na próżno też bije na alarm?

Podstawą całego hałasu „koronacyjnego“ jest mowa sejmowa obecnego namiestnika Czech, hr. Thuna, w której [illegible] jest życzenie „najgorętsze“, żeby cesarz Franciszek Józef włożył na swą skroń koronę św. Wacława. Tyle jest tylko faktycznej podstawy. Przyznać trzeba, że podstawa niepewna, jeśli się zważy, że ludzie, powołani na wyższe rządowe stanowiska, często zapominają zupełnie o tem, co w Sejmach lub Izbie poselskiej przedtem mówili i nie raz też cały swój program polityczny zmieniają. Ażeby daleko nie szukać, dość przytoczyć osobę obecnego ministra sprawiedliwości hr. Schönborna. Jako minister działa on w zupełnie innym kierunku, aniżeli przedtem mówił i pisał. Prawdopodobnie stanie się tak samo i z hr. Thunem. Hałas „koronacyjny“ uważamy zatem na razie jako pozbawiony aktualnej podstawy, chociażby w danym razie chodziło tylko o „uroczystość kościelną“. Hr. Taaffe umie bowiem doborem pewnych osobistości kokietować narodowe stronnictwa, lubo w istocie rzeczy taka kokieterya pozostaje tylko platoniczną i ma z pewnością tę złą stronę, że potem budzić musi rozczarowanie i niesmak. Życzymy Czechom, żeby nie doznali zawodu.

II Zjazd prawników i ekonomistów polskich we Lwowie.

Lwów, 13 września.

(=) Wiadomo, że zjazd podzielił się na dwie sekcye; prawniczą i ekonomiczną, pomiędzy które rozdzielił referaty. Sekcye te rozpoczęły wczoraj po południu swoje posiedzenia. Sprawozdań choćby tylko bardzo streszczonych z narad sekcyjnych podawać w pismach codziennych nie podobna, są one bowiem najpierw zbyt fachowe, a następnie za obszerne. Poprzestaję przeto na rejestrowaniu ogólnem przebiegu rozpraw obu sekcyi.

Sekcya prawnicza. Na pierwszem posiedzeniu (czwartek pp.) wybrano przedewszystkiem biuro. Prezesem jest dr. Zoll, zastępcami pp. Jasiński, prezydent sądu krak. i Brzeziński adwokat z Warszawy, sekretarzami pp. Marczewski z Warszawy, Paszkowski z Krakowa, Balzer i Stebelski ze Lwowa. Następnie miał odczyt dr. Spasowicz „O obecnym stanie ziemstwa w posiadających je guberniach cesarstwa rosyjskiego i o projektowanych w tem ziemstwie reformach.“ Obszerna praca zajęła całe posiedzenie i przyjęto ją do wiadomości bez dyskusyi.

Na drugiem posiedzeniu (piątek rano) referował p. Adolf Suklizowski o potrzebie peryodycznego organu prawniczego, poświęconego teoryi prawa i studyom porównawczym.“ Potrzebę tę uznano i odpowiednie wnioski przyjęto.

Rozprawa następna dr. Gustawa Roszkowskiego w sprawie wydawania przestępców wywołała dłuższą dyskusyę. Główne zasady, postawione przez preleganta, były następujące: a) ekstradycya jest aktem umożliwiającym wymiar kary w związku międzynarodowym, b) za podstawę do zawierania umów służyć powinny krajowe ustawy ekstradycyjne, c) zasada wzajemności w sprawach ekstradycyi zastosowania mieć nie powinna, d) wydawanie krajowców miejsca mieć nie powinno, nawet w warunkach przewidzianych przez art. VI uchwał oxfordzkich; e) z systemów proceduralnych najodpowiedniejszym jest system przyjęty w Anglii i Stanach zjednoczonych.

W dyskusyi wystąpił prof. Kasparek i oświadczył się przeciw referatowi, a przemawiał za uchwałami oxforckiemi (Wiadomo, że Oxfort już odstąpił i uznał swoje dzieło za złe; ładnie by wyglądali prawnicy polscy, gdyby popierali porzuconą przez autora rzecz. Przyp. koresp.) dr. Spasowicz oświadczył się za wydawaniem krajowców. Przemawiało jeszcze kilku mowców, którzy oświadczali, że sprawy tej specyalnie nie znają, uchwalono więc przekazać ją do następnego zjazdu, a referentowi wyrażono uznanie.

W końcu miał p. Henryk Konic z Warszawy obszerny odczyt o kwestyi gminy zbiorowej w Galicyi.“

Na trzeciem posiedzeniu (piątek popołudniu) wygłosił rzecz hr. Piniński, poseł do Rady państwa „o projekcie nowego kodeksu karnego“ a p. Karol Lubowski, inspektor kolei państwowej „o międzynarodowem prawie transportu na kolejach żelaznych“. Obydwa referaty przyjęto bez dyskusyi.

Na wniosek prof. Piętaka uchwalono, ażeby zmienić porządek dzienny o tyle, ażeby najpierw wysłuchać referatów z Królestwa i zamiejscowych, a następnie dopiero miejscowych i na tem zakończono posiedzenie.

Sekcya ekonomiczna. Prezesem wybrany dr. Kleczyński, zastępcami pp Montwill, dyrektor banku z Litwy, Szczepanowski Stanisław; sekretarzami: dr. Binder z Wiednia, Kłobukowski, Pilat Władysław. Pierwsze posiedzenie w czwartek popołudniu, zajęte było odczytem p. Szczepanowskiego „o stosunkach ekonomicznych w Galicyi“. Na drugiem posiedzeniu, w piątek rano, bardzo obszerną rozprawę wywołały referaty dra Milewskiego „o reformie prawa spadkowego w odniesieniu do własności ziemskiej“ i Adolfa Vaylingera „czy ze względów ekonomicznych i społecznych ustawa państwowa o spadkach włościańskich dla kraju naszego jest pożądaną, oraz czy i o ile w razie przyjęcia tej ustawy podzielność gruntów chłopskich ma być ograniczona?“ Do uchwał żadnych nie przyszło. — Na trzeciem posiedzeniu odczytał dr. Wł. Kozłowski referat „o zadaniach polityki agraryjnej wobec przesilenia rolniczego“ a następnie zajęła bardzo sprawa „emigracyi polskiej“ przedstawiona przez dra St. Kłobukowskiego. Sprawa to ważna, do niej wrócę w następnym liście. Uchwalono wybrać osobną komisyę — co nastąpi jutro.

Z Warszawy.

Germania zamieszcza sensacyjne szczegóły, dotyczące stosunków w warszawskim szpitalu ujazdowskim, które podajemy w przekładzie na odpowiedzialność dziennika niemieckiego.

„Istnieje tutaj — pisze *Germania* — szpital wojskowy, który od nazwy dzielnicy, w której jest położony, nazywa się „Ujazdowski“. Przy budowie szpitala zbudowano także dla żołnierzy wyznania katolickiego osobną kaplicę. Dotąd administracya wojskowa okazywała dosyć tolerancyi, dbając również o religijne potrzeby chorych żołnierzy katolickich. Ustanowiono bowiem osobnego wojskowego kapelana katolickiego i służbę katolicką. W czerwcu r. b. jednak kaplicę zniesiono, a kapelana przeniesiono. Obowiązki kapelana nakazano odtąd pełnić proboszczowi kościoła św. Aleksandra, nie przyznając mu za to żadnego wynagrodzenia.

„Na pozór rozporządzenie to wygląda dość niewinnie — ale inna sprawa zasługuje tutaj na uwagę. Opieka nad chorymi żołnierzami powierzoną obecnie została t. zw. „Siostrom Elżbietankom“. Jestto „patryotyczne stowarzyszenie pań“, którego członkowie wszyscy są wyznania schyzmatyckiego. Odkąd Hurko został generał-gubernatorem warszawskim i żona jego, Marya Andrejewna, stanęła na czele tego towarzystwa, nie wolno przyjmować do towarzystwa członków katolickich. Gdy chory żołnierz zażąda księdza, zależy to od schyzmatyckiej dozorczyni, czy po niego zechce posłać lub nie. Zwykle posyła ona po schyzmatyckiego popa, który usiłuje dowieść choremu, że żołnierz rosyjski powinien tę samą wyznawać wiarę, co jego pan i car.

„Gdy taka „konwersya“ się powiedzie, „Elżbietanka“ otrzymuje 25 rubli remuneracyi od rządu i to z t. zw. funduszu religijnego, który powstał z konfiskaty kościelnych dóbr katolickich. Jeżeli jednak chory okaże się stałym w swej wierze, to jeszcze nie porzuca się tak prędko nadziei pozyskania premii, gdyż chorego mimo to może się uda „nawrócić“. Nawet i wtenczas, gdy chory nie chce nic wiedzieć o wierze prawosławnej i usilnie się domaga sprowadzenia mu księdza katolickiego, skutek jeszcze jest bardzo wątpliwy.

„Jeżeli pielęgnująca chorego „Elżbietanka“ litościwsze ma serce, posyła ostatecznie po księdza. Droga jednak do kościoła św. Aleksandra nie jest krótką, bo wynosi 1 kilometr — i zanim służący zajdzie i powróci z księdzem, upłynie przynajmniej godzina. Tymczasem parafia św. Aleksandra liczy 22 000 dusz a ma tylko czterech księży. Często jednak przy tym kościele jest tylko 3 księży — że zaś pracy mają aż za nadto, tego nie potrzeba dowodzić. Łatwo się więc zdarzy, że chory umiera, zanim ksiądz nadejdzie. Co się jednak dzieje, gdy chory żołnierz katolicki traci przytomność i nie może żądać księdza? Otóż przywołuje się wtenczas po prostu popa: ten udziela choremu ostatnich sakramentów, żołnierz zostaje zapisany jako prawosławny i jako taki zostaje pogrzebany. Metropolita prawosławny może się więc stąd w swych sprawozdaniach rocznych pochwalić, iż prawosławna wiara pomiędzy żołnierzami się szerzy. Wobec tego wszakże jesteśmy bezsilnymi“.

Sprawa języka polskiego na wiecu katolickim górno-śląskim.

Odbyty w Głupczycach wiec katolików górnośląskich, któremu słusznie zarzucano pewną wyłączność niemiecką co do języka obrad, sposobu zwołania i organizacyi — zajął się jednak sprawą języka polskiego w szkołach ludowych, zwłaszcza w nauce religii.

Jeden z najzacniejszych patryotów górno śląskich ksiądz broboszcz Engel z Wierzchu (Deutsch Müllmen) pod Głogówkiem, prawdziwy przyjaciel i opiekun ludu górno-śląskiego, postawił w sekcyi następujące wnioski w tym przedmiocie:

Dwunaste walne zebranie katolików Śląska protestuje w interesie religii i nauki przeciwko wyparciu języka polskiego, morawskiego i czeskiego języka ojczystego ze szkół katolickich i wyraża przekonanie, że każdy naród ma przyrodzone prawo do swego ojczystego języka i że zwłaszcza naukę religii udzielać należy w języku ojczystym.

Dwunaste walne zebranie katolików Śląska żąda pielęgnowania śpiewu kościelnego w języku ojczystym u dzieci w szkole ludowej jako nieodzownego warunku dla współudziału w publicznem nabożeństwie.

Dwunaste walne zgromadzenie katolików Śląska zwraca do wszystkich katolików nagiące upomnienie, aby się o to starali, aby istniejące szkoły bezwyznaniowe zostały zniesione i aby tylko katoliccy urzędnicy inspekcyjni nad katolickiemi szkołami byli mianowani.

Ksiądz Alfons Kaliszek postawił równocześnie wniosek: Dwunaste walne zebranie katolików Śląska ubolewa nad udzielaniem naki religii w szkole ludowej w innym języku jak w ojczystym, jako nadwerężeniem przyrodzenego, boskiego prawa i spodziewa się w interesie religii i państwa natychmiastowej naprawy obecnie panującego systemu.

Wnioskodawca ks. prob. Engel gruntownie, wymownie i z wielkim zapałem umotywował swój wniosek, oświadczywszy z góry, że do stawienia tego wniosku spowodowało go poczucie słuszności i sprawiedliwości, odwołując się, oprócz w oczy bijących argumentów wniosek uzasadniających, na to, że wszystkie dotychczasowe katolickie walne zebrania śląskie taki sam wniosek jednogłośnie zawsze jako słuszny i sprawiedliwy przyjmowały.

Poseł baron Schalscha, uznając uprawnienie podobnego wniosku, podał do niego przecież poprawkę, aby wyrażenie we wniosku ks. Engla: „przeciwko wyparciu polskiego, morawskiego i czeskiego języka“, zastąpić wyrażeniem: „przeciwko wyparciu języka ojczystego“, twierdząc, że tak zmieniony wniosek nabierze więcej rozciągłości, bo będzie można nim objąć także jeszcze inne języki, w państwie pruskiem istniejące, jak np. wendyjski, zaznaczając, że tym sposobem uniknie się wszelkiego możliwego podejrzenia i niezadowolenia u góry. Proponowaną zmianę w redakcyi poparł nadto oświadczeniem, że nawet polscy posłowie w Berlinie, gdy wniosek swój o język polski podali, który podpisał, użyli także wyrażenia: „język ojczysty“ a nie „język polski“.

Wystąpiło przeciwko tej poprawce kilku mowców, a między nimi w dłuższych i przekonywających wywodach wnioskodawca ks. Engel, adwokat Grzywek, Górno-ślązak, umiejący po polsku i powiadający o sobie, że jest polskiego pochodzenia chociaż katolikiem niemieckim i redaktor gazety Neise, obaj z Nisy, którzy wykazywali, że proponowana zmiana nie tylko wniosku nie uogólnia, ale go osłabia i czyni niejasnym, zwłaszcza, że wiele szkół ludowych na Górnym Śląsku uznano za niemieckie, chociaż do nich uczęszcza znaczna liczba dzieci polskich, morawskich lub czeskich, że więc w takich szkołach rozumianoby język niemiecki przez język ojczysty; dalej wykazywali, że poprawka postawiona jest wybiegiem dyplomatycznym, aby uniknąć wyrazu „polski“ będącego nieuzasadnionem straszydłem dla pewnych sfer, że nie należy mężom odwagę posiadającym i słuszność za sobą mającym unikać wyrazu, będącego niesłusznie „czerwoną chustą“ dla wielu i że przyjąwszy ten wyraz nie popełni się żadnej a żadnej zakazanej agitacyi.

Pomimo gorliwej obrony poprawki, wniesionej tak przez barona Schalschę, jak sekundującego mu doktora praw hr. Matuschki, wniosek z wniesioną przez barona Schalschę poprawką poddany pod głosowanie, upadł, a wniosek ks. Engla w pierwotnej formie przeważną większością głosów przyjęty został.

Zapewne w Głupczycach tak żywych i długich debat o przyjęcie lub odrzucenie wyrazów „język polski“ jeszcze nie było.

Resztę wniosków ks. Engla, jak zwykle po mistrzowsku i bardzo żywo umotywowanych, przyjęto po żywych debatach jednogłośnie.

Na uchwalającem walnem zebraniu, odbytem we czwartek bm., przewodniczący sekcyi ks. dziekan Walther referował w krótkości o debatach nad wnioskami ks. Engla i zalecił ich przyjęcie. Zaczepiono wprawdzie z jednej strony, że we wniosku drugim „język morawski“ jest zbyteczny, gdyż czeski i morawski język piśmienny oznacza to samo, że więc wystarcza, aby zostawić „język czeski“. Gdy przecież poseł major Szmula, znany obrońca ludu górno-śląskiego, zabrawszy głos wykazał, że to są języki różne i przez redaktora Neise został poparty, wniosek podany przez przewodniczącego hr. Stolberga pod głosowanie w formie redakcyjnej, przyjętej na posiedzeniu sekcyjnem dnia poprzedniego, przeszedł jednogłośnie. Tym sposobem dwunaste walne zebranie katolików Śląska pod względem obrony języka polskiego, morawskiego i czeskiego zajęło to samo słuszne i sprawiedliwe stanowisko, jakie zajęły wiece poprzednie.

W sprawie koronacyi czeskiej.

Od chwili nominacyi hr. Thuna poruszyli Czesi z całą mocą tylekrotnie omawianą i podnoszoną kwestyę koronacyi cesarza na króla Czech. Kilka dni wystarczyło do podjęcia tej myśli przez całą niemal prasę austryacką i węgierską, a w tej chwili zajmuje się nią także prasa zagraniczna, zwłaszcza niemiecka.

Oba stronnictwa czeskie oświadczały się zgodnie od samego początku za koronacyą czeską z tą jednak zasadniczą różnicą, że Staroczesi przedstawiali ten akt jako ceremonię kościelną formalnej natury, która nie naruszy w niczem dotychczasowego stósunku kraju do korony, podczas gdy stronnictwo postępowe łączyło z tym aktem żądania znacznie dalej idące. Dzisiaj mamy do zanotowania ciekawy fakt: organ Riegera i jego partyi, staroczeska *Politik*, polemizując z *Nową Pressą*, stanowczą przeciwniczką koronacyi, występuje przy tej sposobności z kwestyą ugody austryacko-czeskiej, jako normującą, w razie koronacyi, stosunek Czech do korony.

„W jakiej mierze, — pisze *Politik*, — zmieniłby się wtedy stosunek Czech do korony, to zależałoby od ugody, przypadającej równocześnie z koronacyą.“

Znaczącem więc jest, że Staroczesi posuwają się o krok dalej, występując po raz pierwszy w obecnej chwili z kwestyą ugody. Nadto organ ich stara się wykazać, że koronacya w tym duchu pojęta znajdzie zwolenników nie tylko wśród ludności słowiańskiej w Przedlitawii i u jej reprezentantów, lecz że konserwatywni Niemcy także „nic przeciw koronacyi nie mają do zarzucenia.“

„Austrya bowiem, — argumentuje *Politik*, — należy do państw, których właściwy charakter na różnorodności polega; stosunek między koroną a Węgrami i Kroacyą z jednej, następnie, pomimo równobrzmiących postanowień konstytucyi, między koroną a Czechami, Galicyą, Tyrolem i t. d. z drugiej strony, jest bardzo rozmaity. Że ten fakt niezaprzeczony znajdzie jeszcze swój wyraz w koronacyi czeskiej, nie powinno to ani wzbudzać zgorszenia, ani być powodem jakichś obaw politycznych. Co się wreszcie tyczy stósunku konstytucyi grudniowej do koronacyi, to nie podlega najmniejszej wątpliwości, że cesarz na podstawie jej nie jest wprawdzie zobowiązany, lecz na wszelki sposób ma prawo koronować się królem Czech, skoro mu się spodoba.“

W podobnym tonie przemawia także *Hlas Naroda* dając również do poznania, że Czesi znajdą sprzymierzeńców dla sprawy koronacyjnej.

Nawet słowianożercza prasa niemiecka nie wystąpiła jednak z taką zaciekłością przeciw koronacyi, jak dzienniki węgierskie, lub raczej madyarskie, wszelakich odcieni. Znany już naszym czytelnikom głos *Pester Lloyda* w tej kwestyi, — obecnie spotykamy się ze zdaniem rządowych i opozycyjnych dzienników madyarskich.

Nemzet, organ rządowy, widzi na politycznym horyzoncie Przedlitawii co raz więcej niepokojących zjawisk, które na Węgrzech wzbudzają obawy co do „zdrowego rozwoju dualizmu i monarchii“. *Nemzet* nie jest przeciwnikiem swobody narodowej pod względem językowym i literackim; dotychczasowa autonomia krajów austryackich da się jeszcze pogodzić bardzo dobrze z dualizmem. „Gdy się jednak zakres działania krajów co raz bardziej zwiększa, gdy się im nadaje charakter słowiański i czyni je samoistnemi pod względem politycznym, to słowiański kierunek do tego stopnia zapanuje w poszczególnych prowincyach a nawet przekroczy ich granice, że rozwojowi temu nie możemy się przypatrywać obojętnie, najmniej zaś ze stanowiska wzmocnienia dualizmu, swobodnego rozwoju monarchii i t. p. Z tego punktu widzenia rzeczy nie podobna uważać administracyi prowincyj i nadania mocy tak zwanemu czeskiemu prawu państwowemu za jakieś odosobnione administracyjne zarządzenie lub za jakąś ceremonię. Wywołuje to pewne skutki lub mieć będzie następstwa i byłoby wielkim błędem sądzić, że skutki te uczuć się dadzą jednemu tylko państwu monarchii.“

Co to jednak mogą być za złowrogie skutki dla drugiej połowy monarchii, o tem wstydliwie milczy *Nemzet*, nie chcąc się przyznać, że ludność słowiańska, tłumiona za Litawą przez panującą dzisiaj mniejszość madiarską, upomnieć się może z czasem o słuszne swe prawa.

Egyertetes, organ skrajnej lewicy węgierskiej, rozumuje także w podobny sposób, jak *Nemzet*. „Dualizm jest przymierzem dwóch równouprawnionych, jednolitych państw, celem wspólnej obrony, ewentualnie wspólnego napadu. Dualizm jest niemożliwym, gdy Austrya przestanie być organizmem jednolitym, gdy w niej zwyciężą: idea słowiańska i federalistyczna. Węgry nie mogą czynnie wystąpić preciw federalizmowi w Austryi, gdyż nie mają prawa mięszania się do jej spraw wewnętrznych.

„Mają jednak prawo, własną swoją politykę z nią zgadzać. Z Austryą federalistyczną jest dualizm niemożliwy, — Węgry musiałyby się cofnąć na stanowisko unii personalnej.

„Niechaj rozważą to ci, co igrają z czeskiem prawem państwowem. Cokolwiek czynią, niechaj czynią z tem przeświadczeniem, że zrywają ugodę z roku 1867“.

Na podobną nutę z małemi zmianami wywodzą pienia *Budapesti Hirlap*, *Budapest. Tagblatt*, i t. d. Widmo Słowian, dobijających się praw i autonomii trapi Madyarów, gdyż lubo do nich należy teraźniejszość, lecz widocznie lękają się o przyszłość.

Wczoraj poświęciły berlińskie dzienniki: *National Ztg.* i *Boersen Courrier* wstępne artykuły zamierzonej koronacyi czeskiej. *Nat. Ztg.* ubolewa nad Niemcami austryackimi, którzy zrezygnowani są już na wszelkie ewentualności; ale Węgrzy mogą jeszcze głos zabrać i nie powinni w razie koronacyi czeskiej, zadowolnić się unią personalną.

„W Przedlitawii, — pisze dziennik pruski — nie uspokoiliby się Polacy, Słowieńcy i Kroaci, gdyby się Czechom poszczęściło; zamiast pokoju, wytworzyłoby przejście do federalizmu tylko walkę, osłabienie i kłopoty na wewnątrz i zewnątrz. Mocarstwo, które utrzymywać chce równowagę z Rosyą, państwem zjednoczonem pod jednym samowładcą, nie powinno rozrywać swych sił w osłabiającym federalizmie. Jeśli plan koronacyi królewskiej opiera się na

przypuszczeniu, że przez to nada się miarodajne stanowisko wrogiemu dla Niemców szczepowi, który u północnej granicy państwa będzie przeciwważył skłonności jednej części pessymistycznie usposobionych Niemców austryackich, — to utworzenie samoistnego (!) królestwa czeskiego byłoby złowrogiem postanowieniem".

Jak widzimy, sprzymierzeńcy Austro-Węgier nie opuszczają żadnej sposobności, aby roztrząsać w tonie protektorów wewnętrzne sprawy monarchii ilekroć one dotyczą ich współplemieńców austryackich, przy czem zdążają zawsze do wniosków o ... trwałości przymierza Austryi z Niemcami. Śmieszne te pretensye znajdują naturalnie odgłos w wiedeńskiej prasie liberalnej, szukającej zawsze poważnych głosów doradczych nad Spreą.

Z ciekawą taką doradą wyrywa się *Vossische Ztg.* pisząc:

„Wielko-czeskie państwo na północy wymaga także utworzenia Wielkiej Kroacyi na południu; jest najwyższy czas, aby Tisza wrócił z Ostendy i rozprószył złowrogie widma. Jeśli Tisza przedstawi cesarzowi, że z dniem koronacyi czeskiej kończy się jego władza i siła, któremi podtrzymuje dzisiaj węzły, łączące Austryę z Węgrami i że zwolennicy unii czysto-personalnej — przyjdą na Węgrzech do steru, to cesarz odrzuci niebezpieczne rady co do koronacyi czeskiej".

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 września.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczoną w dzisiejszym numerze korespondencyę z Kijowa o dokonanych tamże aresztowaniach. Pochodzi ona z tego samego źródła, co pierwsza, która we wszystkich szczegółach okazała się prawdziwą.

W tej samej sprawie piszą z Kijowa do lwowskiego *Diła*:

„Głoszą w mieście, iż dotychczas aresztowano tu 42 osoby. Czy to jest prawdą, trudno stwierdzić, wszakże codziennie słyszy się o nowych rewizyach i aresztowaniach. Aresztują także i panny. Dnia 2 bm. uwięziono Polkę Mańkowską i liczącą 14 lat uczennicę piątej klasy gimnazyum Kostodsicką. Ze studentów Polaków aresztowani zostali Brozicki i Sercewicz. Dotąd niepodobna się dowiedzieć, czego poszukują i o co podejrzani są aresztowani. Tymczasem jest pomiędzy nimi wielu studentów, którzy tego roku ukończyli uniwersytet i powinni we wrześniu składać państwowy egzamin, inaczej stracą cały rok..."

Z Austro-Węgier.

Najwyższa rada sanitarna odpowiedziała na pytanie ministerstwa spraw wewnętrznych co do środków celem powstrzymania pijaństwa. Referat rady sanitarnej opiera się na orzeczeniu prof. Leidesdorfa, który oświadcza się przeciwko urządzaniu zakładów leczniczych dla pijaków; natomiast proponuje rada następujące „środki zaradcze": karanie nałogowych pijaków, udzielanie pewnych przywilejów dla prywatnych zakładów leczniczych dla pijaków, wreszcie stawianie nałogowych pijaków pod kuratelę.

Wydział krajowy czeski żąda w przyszłorocznym budżecie podwyższenia dodatku krajowego z 36½ na 38 centów od zlr., a to z powodu podwyższenia płacy nauczycieli ludowych, co stanowi wydatek o 720.000 zlr. wyższy, niż dotąd.

W miejsce ś. p. barona Koeniga, który ma zostać inspektorem piechoty, objąć ma komendę II korpusu armii w Wiedniu fmp. baron Reinländer.

Minister wspólnych finansów Kallay wraca w tych dniach z urlopu do Wiednia i obejmuje urzędowanie.

Z Niemiec.

Cesarz Wilhelm bawił do dn. 12 bm. w Minden w prowincyi Westfalskiej. Tegoż dnia wieczór o godz. 8 przybył do Hannoweru. W niespełna dwie godziny później przybył tam wreszcie carewicz. Cesarz powitał gościa na dworcu, uściskał go kilka razy i odwiózł go do zamku, gdzie go cesarzowa i księżna Albrechtowa przyjęły.

Dzienniki niemieckie upatrują w tym przyjeździe carewicza rękojmię, że po manewrach i car przybędzie, dlatego złagodniały znacznie w swych sądach o carze i Rosyi, chociaż nie spodziewają się wcale, by to przybycie cara mogło w jakikolwiek sposób wpłynąć na zmianę wzajemnego stosunku między Niemcami a Rosyą.

Berlińskie dzienniki piszą o chorobie ks. Bismarka twierdzą, że wiadomości dotyczące w dziennikach zagranicznych były przesadzone, ks. kanclerz cierpi wprawdzie na zapalenie żył w nogach, co mu nie pozwala chodzić i stać, ale zresztą ma się dobrze.

Z Paryża.

Agitacya wyborcza we Francyi staje się z każdym dniem coraz więcej ożywioną, coraz namiętniejszą. Rząd i stronnictwa nie przebierają w środkach, żeby w dniu 22 września osiągnąć jak najpomyślniejszy rezultat. Zewnętrzna sytuacya zarysowała się już dosyć wyraźnie, zwłaszcza przeciwnicy republiki uszykowali się już w szeregi i wywiesili sztandary, — a jednak rezultat jest niepewny, opinia wyborców pozostaje dotąd tajemnicą i wszyscy z niecierpliwością i niepewnością oczekują chwili, kiedy kraj przemówi przez głosowanie wyborców. Nie ma nic sprzeczniejszego nad doniesienia korespondentów paryskich o widokach stronnictw, ta niewzruszona wiara w pokonanie bulanżyzmu i w zwycięstwo umiarkowanych żywiołów republikańskich, to nieuzasadnione i przesadzone obawy, że Paryż wybierze samych bulanżystów. Korespondent *Kreuz Ztg.* zapewnia, iż bulanżyści rozwinęli tak żywą i energiczną agitacyę, — iż spodziewać się należy, że w stolicy francuskiej przejdą sami bulanżyści i bonapartyści. Ten sam korespondent twierdzi, iż w francuskich kołach rządowych ma panować obawa, że bulanżyści zamierzają w dniu wyborów wywołać zamach przeciwko rządowi. Rząd miał się dowiedzieć, jakoby jeszcze część armii, a zwłaszcza gwardya republikańska oświadczyła, iż na zawołanie stanie po stronie Boulangera. Zastanawiają się więc w Paryżu na seryo nad możliwością powrotu Boulangera do Francyi, — celem wykonania zamachu: w ten sposób, mówią zwolennicy generała, Boulanger odpowiedziałby tylko na prowokacye rządu, a rząd odegrałby w tym wypadku rolę owego *gran'galeotto.*

W czasie podniecanej agitacyi wyborczej wiadomości tego rodzaju nie budzą zaufania, gdyż rozsiewane bywają z umysłu w celach wyborczych.

Nie mniej sensacyjne są doniesienia dziennika *Post*, jakoby w łonie gabinetu francuskiego wynikły nieporozumienia z powodu stanowiska, jakie min. Constans i Thévenet zajęli wobec agitacyi wyborczej. Podobno niektórzy członkowie ministerstwa potępiają presyę, wywieraną przez rząd i organa rządowe na wybory. Korespondent *Post* zapewnia, iż rada ministeryalna potępiła także ostry ton okólnika min. Théveneta do biskupów francuskich.

Wiemy już, że episkopat francuski uczuł się obrażonym i biskup z Seez odpowiedział na okólnik ministeryalny protestem. Co ważniejsza, że za przykładem biskupa z Seez poszło kilku innych biskupów. W ogóle duchowieństwo francuskie staje w walce republiki z opozycyą po stronie tej ostatniej.

Biskup z Bayeux zwraca się w swym liście pasterskim przeciwko prześladowaniom kościoła ze strony republiki, potępia kierunek szkolnego systemu republikańskiego, jako antireligijny i wyzuwający młodą generacyę z zasad moralności. Krytykując działalność stronnictwa republikańskiego, wzywa w końcu biskup wyborców, aby swemi kartkami wyborczemi podnieśli protest w całym kraju. Biskup w Saint-Cloud przedstawia abstynencyę wyborczą jako grzech i zaleca wyborcom katolickim, aby oddawali swe głosy „najgodniejszym, najzdolniejszym i najpewniejszym obrońcom religii, którzy będą zarazem najsilniejszemi i niewzruszonemi filarami Francyi". Najenergiczniej wyraża się w swym liście pasterskim, a właściwie w swej odezwie wyborczej, biskup w Valence, który wprost czyni pomyślność i rozwój Francyi zależnym od „obalenia wrogiej kościołowi republiki".

Te głosy francuskich dostojników kościoła dowodzą, jak mało robią sobie oni z ostrzeżenia p. ministra Théveneta, a zarazem stwierdzają, jak bezużytecznym i niepolitycznym był ten okólnik ministeryalny który podrażnił tylko duchowieństwo i zachęcił do tem silniejszej opozycyi.

Z Petersburga.

W Petersburgu, jak zapewnia prasa tamtejsza, znowu zajmują się żywo sprawą podjęcia rokowań z Watykanem. Według *Nowosti*, dotychczasowe rokowania przerwane zostały nie z powodu kwestyi języka rosyjskiego w nabożeństwie dodatkowem, lecz dla tego, iż Rosya chce cofnąć uczynione pierwej w zasadzie ustępstwo co do bezpośredniego komunikowania się biskupów ze stolicą papieską.

Dzienniki petersburskie rozpisują się z powodu rozpoczęcia wykładów w uniwersytecie o zmianie usposobienia młodzieży rosyjskiej, mianowicie o jej legalnych i patryotycznych uczuciach. Powtarzają przy tej sposobności mowę rektora uniwersytetu petersburskiego Władisławiewa, której główny ustęp brzmi: „Wielce radosnym jest fakt, że młodzież naszego uniwersytetu zlewa się istotnie w swych uczuciach z całym narodem rosyjskim. W zeszłym roku mieliśmy szczęście znajdować się przy uroczystym wjeździe monarchy do naszej stolicy po rozbiciu pociągu w d. 29 października. Studenci witali wówczas z zapałem cesarza. Uczucie patryotyczne podniosło wysoko naszego studenta w oczach społeczeństwa. Z jakąż radością przekonało się ono, że nasze młode pokolenie stoi na wysokości wydarzeń wraz z Rosyą, że ma z nią jedne i te same wspólne radości i smutki, a zatem kontynuować będzie historyę rosyjską, nie zaś ją przerywać. Oczywiście uczucie rosyjskie będzie tylko wzrastało i wzmacniało się wśród studentów uniwersytetu petersburskiego, tak samo, jak mnożyć się będą ich prace na służbie Rosyi i monarchy. Z takich synów dumną będzie wasza *Alma Mater*".

Prawit. Wiestn. ogłasza nowe odznaczenia i nagrody w ministerstwie wojny z powodu imienin cara. Między innymi otrzymali: pierścień brylantowy z portretem cara, gen. Ganecki, dowodzący wojskami okręgu wojennego wileńskiego; insygnia brylantowe orderu Aleksandra Newskiego pomocnik dowodzącego wojskami okręgu wojennego warszawskiego Musin-Puszkin i dowódca 5-go korpusu Swistunow. Order św. Aleksandra Newskiego otrzymał jenerał-gubernator przyamurski, baron Korf, dowodzący wojskami okręgu wojennego kijowskiego Dragomirow, dowódcy korpusów: Daudeville, hr. Tatiszew i Zwierjew; jenerał-gubernatorzy: irkucki Goremykin i turkestański Rozenbach.

Z Serbii.

W Serbii, a raczej tylko w Belgradzie, ruch niezwykły z powodu oczekiwanego przybycia królowej Natalii. Wszystkie warstwy ludności zaciekawione. Rząd zdaje się w niemałym jest kłopocie, bo z jednej strony nie może wzbronić Natalii powrotu do kraju, a z drugiej nie może przeszkodzić żonom najwyższych dygnitarzy i najmajętniejszych obywateli w urządzeniu jak najświetniejszego powitania powracającej królowej. W tej chwili królowa Natalia należy do najpopularniejszych osób w Belgradzie i nie ulega żadnej wątpliwości, że wpływ jej stanie się od początku bardzo silnym. Co do udziału Natalii w wpływie na kierunek wychowania syna, kłopot jest największy. W tej sprawie regencya związana jest jakąś umową z królem Milanem. W myśl tej umowy stawiano królowej różne warunki. Ona nie zgodziła się na nie i bez urzędowej zapowiedzi przyjeżdża. Skutkiem tego powstała nowa sytuacya kłopotliwa, trzeba było porozumieć się z królem Milanem, aby nie ubliżyć jego prawom w konstytucyi zastrzeżonym i umowom. W tym celu wysłano do niego do Karlsbadu Dokicsa, naczelnego nauczyciela młodego króla Aleksandra. Równocześnie bawił tam poseł rosyjski przy dworze belgradzkim Persiani, widocznie na wyraźne polecenie swego rządu, który przez Natalię był proszony o pośrednictwo. Obaj wrócili już do Belgradu. Wiadomość o przyjeździe Natalii jest również przyczyną, że minister spraw wewnętrznych Tauszanowic przerwał krótki urlop i pospieszył z powrotem do Belgradu, aby być na miejscu podczas przybycia Natalii.

Pobyt królowej Natalii w Belgradzie i zakres jej praw do mięszania się w wychowanie syna, obie sprawy należą wyłącznie do kwestyi czysto wewnętrznych, o które zagranica troszczyć się nie ma powodu, atoli z tym pobytem wiąże się bezpośrednio wpływ na sprawy wewnętrzne w duchu panslawistycznym, nieprzyjaznym dla Austro-Węgier, z tego powodu sprawa ta, chociaż osobista i wewnętrzna, ma także nie małe znaczenie.

Stosunki sąsiedzkie między Serbią a Bułgaryą okazują po dawnemu silne niedowierzanie i rozdrażnienie, które się objawia nietylko w dziennikach, ale i w sferach rządowych, skoro nietylko serbski agent dyplomatyczny w Sofii z polecenia swego rządu składał zapewnienia, że Serbia zajęta własnemi sprawami wewnętrznemi nie myśli o żadnej wojnie, przeciwnie pragnie pokoju, ale i naczelnik stronnictwa radykalnego jeździł umyślnie do Sofii, aby w imieniu tego stronnictwa zapewnić Stambułowa o pokojowych zamysłach.

Mimo tych zapewnień niektóre dzienniki zaręczają, że rząd bułgarski nie dowierza Serbii i dlatego zgromadził znaczniejsze siły i założył obóz przy wąwozie Dragomańskim nad drogą prowadzącą do Serbii, bo w Serbii od strony bułgarskiej mają stać siły znaczniejsze. Czy rzeczywiście jakie znaczniejsze siły, mogące obudzić obawę, są zgromadzone po jednej i po drugiej stronie, o tem trudno mieć dokładne wiadomości. Dzienniki, które o tem częściej piszą, przestały zasługiwać na wiarę, bo się pokazało, że wszystkie dotyczące wiadomości są albo przesadne, albo nawet zmyślone, ale zręcznie rozsiewane dla obudzenia wzajemnych podejrzeń. Dlatego skłonni jesteśmy dać wiarę wiadomości, pochodzącej ze serbskich sfer rządowych, która dla uspokojenia obaw zaręcza, że w Serbii oprócz znanych zarządzeń co do zwołania rezerw dla odbycia kontroli i krótkich ćwiczeń nie wydano żadnych innych rozkazów wojskowych, że na granicy bułgarskiej nie ma żadnej koncentracyi wojska, że wreszcie rezerwiści będą rozpuszczeni do domu dnia 6 b. m. według starego stylu — t. j. dnia 18, aby wrócili na czas i mogli wziąć udział w wyborach.

Że rząd bułgarski na prawdę nie obawia się napadu ze strony Serbii, można wnosić z tego, że książę Ferdynand bawi teraz daleko od granicy zachodniej, bo na przeciwnym końcu długiej Bułgaryi — w Warnie.

Sprawa kreteńska.

Według wiadomości z Konstantynopola do *Pol. Corr.* rozruchy na Krecie straciły swoją groźną cechę. Tej wiadomości można wierzyć tem więcej, że ostatnie wiadomości z Aten przyznają również, iż spokój powraca. Według wspomnianej korespondencyi, chociaż spokój nie zupełnie przywrócony, to znikła już obawa rozruchów na większe rozmiary. Czynność rządu tureckiego skierowaną jest teraz do tego, aby przez pewne ustępstwa w administracyi uspokoić i zadowolnić umysły, a dalej, by przez odpowiednie zarządzenia wojskowe przeszkodzić utworzeniu się rozdziałów rozbójniczych. W pierwszej z tych spraw rządy europejskie, a szczególniej Anglia doradza Turcyi poczynić ustępstwa i zdaje się, że rząd turecki, mając dowody życzliwości w postępowaniu rządów europejskich podczas rozruchów, usłucha tych rad i zezwoli na ustępstwa. Co do drugiej sprawy Szakir-pasza opanowawszy znaczniejsze miejsca w głębi kraju, rozesłał pomniejsze oddziały w okolice górskie, aby zmusić upornych do rozprószenia się i powrócenia do ognisk domowych.

Wielką sensacyę obudziło aresztowanie Christodulskiego, który był reprezentantem narodowego zgromadzenia kreteńskiego i pierwszym doradcą przy boku Szakira-paszy. Uwięziono go z polecenia Szakira pod zarzutem, że utrzymywał tajne związki z naczelnikami powstania i zdradzał im ważne tajemnice urzędowe. Przy rewizyi znaleziono dokumenta wielce kompromitujące. Uwięziony będzie postawiony przed sąd wojenny.

Kronika.

Kraków, 14 września.

Towarzystwo muzyczne urządza pierwszy wieczór w piątek do. 20 b. m. Zamieszczone w programie Trio C moll Beethowena wykonają pp. Wł. Żeleński, dyrektor konserwatoryum i profesorowie Singer i Nowacek. P. Karol Heurteux odśpiewa między innymi niewydane „Pieśni" St. Niewiadomskiego, dyrygenta lwowskiej „Lutni", skomponowane do słów M. Konopnickiej. Deklamacyę wygłosi p. Roman Żelazowski.

P. Maurycy Stankiewicz, zaszczytnie znany badacz litewszczyzny i bibliograf, założył w tych dniach w Krakowie pod własną firmą w domu nr. 20 przy ulicy Sławkowskiej antykwaryat, który prowadzony będzie systematycznie na wzór zagranicznych tego rodzaju zakładów. Zapowiedź założenia antykwaryatu przez p. Stankiewicza bardzo przychylnie przyjętą została przez bibliografów i bibliofilów we wszystkich dzielnicach Polski, tem więcej iż zadaniem założyciela jest pośredniczenie w nabywaniu książek, rękopisów, map i rycin polskich, lub wyłącznie do Polski się odnoszących. Wiadomo, jak trudno tego rodzaju dzieła nabywać za pośrednictwem księgarń, jak również, że nie istnieje dotąd nigdzie antykwaryat umiejętnie prowadzony i odpowiadający w tym względzie potrzebom publiczności. Jednocześnie wyszedł z druku nakładem p. Stankiewicza pierwszy katalog, obejmujący 732 tytuły dzieł od XVI wieku począwszy. Katalogi takie wychodzić będą kilka razy do roku, a otrzymywać je można na żądanie bezpłatnie. Fachowa znajomość i zamiłowanie w pracach bibliograficznych, czego p. Stankiewicz w dziełkach swoich i broszurach złożył już dowody, chlubnie podnoszone nawet przez obcych, dostateczną są gwarancyą, iż zakład jego odpowie wymaganiom i z korzyścią dla wiedzy naszej prowadzony będzie. Osobiste przymioty założyciela, jego obszerny pogląd na ruch piśmienniczy w Polsce, uprzejmość dla żądających informacyj i skwapliwość do usług, znane są nietylko pracującym na niwie literackiej u nas, lecz i szerszej publiczności. p. Stankiewicz bowiem przez lat kilkanaście pracując w Krakowie u znanej firmy wydawniczej Gebethner i spółka, oraz jako stały współpracownik redagowanego przez dra Wisłockiego *Przewodnika bibliograficznego*, bywał jednem ze źródeł, u których czerpało się wiadomości w sprawach wydawnictw naukowych, tak polskich, jak i obcych. Rozpoczynającemu samodzielną pracę do wyrazów podziękowania za życzliwość dołączamy szczere: „Szczęść Boże".

Do Mogiły, gdzie wczoraj już rozpoczęły się nabożeństwa odpustowe, wobec pięknej pogody, wybiera się wiele osób nabożnych z Krakowa.

W parku krakowskim jutro w niedzielę odbędzie się koncert orkiestry wojskowej 20 pułku. Początek o godz. 4 po południu.

Zmarli. Franciszka z Zamojskich Kozłowska, obywatelka m. Krakowa, zmarła wczoraj w 61 roku życia.

Z Podgórza piszą do nas: „W mieście naszem tuż przy Krakowie położonem, na samym środku rynku stoją szeregami szpetne stragany i budy z farynami, w których gotują ciepłą strawę dla biednych. Cały dzień z garkuchni tych unosi się dym i przy ciężkiem powietrzu rozchodzi się po rynku i dławi tak zdrowych jak i na piersi słabych ludzi. Mieszkańcy rynku nieraz i okna otworzyć nie mogą. Gawiedź uliczna w łachmanach obrawszy sobie za punkt zborny rynek a szczególnie stronę najwięcej zaludnioną i przez przechodniów używaną pod murami i na chodniku grupami wystaje tak, iż ruch dla przechodniów bywa tamowany. Wieczorem zaś publiczność przymuszoną jest omijać rynek, aby uniknąć szturchańców lub nieprzyjemności od ludzi pijanych. Widok rynku w Podgórzu przy tak schludnym Krakowie położonym, nietylko dla swoich lecz i obcych przybywających tu, jest wstrętnym.

Czyby władze, do których to należy, nie mogły miasta a raczej rynku do czystości przyprowadzić i budy gdzieindziej umieścić? Zdaje się, że możnaby wyznaczyć na zbiegowisko wyrobników miejsce po za rynkiem na którym z placów, a zdaje się, zyskaliby na tem wszyscy mieszkańcy".

We Lwowie przed sądem przysięgłych toczy się sprawa wyrobnika Jana Szymańskiego, obwinionego o zamordowanie w kwietniu br. dwóch kobiet Katarzyny Łopackiej i Maryi Hoelzel. Zbrodniarz wyśledzony został w ten sposób, iż rzeczy zamordowanych, mianowicie kożuch, chustkę i buciki sprzedawał.

Prokuratorya podnosi w akcie oskarżenia dowody winy Jana Szymańskiego: posiadanie rzeczy należących do zamordowanych kobiet Łopackiej i Hoelzlowej; posiadanie pieniędzy nie pochodzących z zarobku, ani z uczciwego źródła; ślady krwi na kaftanie — i na tej podstawie oskarża go o zbrodnię skrytobójczego morderstwa. Oskarżony nie przyznaje się do winy i zaprzecza gołosłownie wszystkim zarzutom podniesionym w akcie oskarżenia, przyczem popada w rozmaite sprzeczności. Rozprawa potrwa co najmniej trzy [illegible]; przesłuchano długi szereg świadków, których [illegible]znania potwierdzają szczegóły zawarte w akcie [illegible]żenia. O wyroku doniesiemy.

Z Tarnowa d[illegible]: Poświęcenie kamienia węgielnego pod dom [illegible]iazdy" tarnowskiej, budowany z publicznych [illegible]k przez ks. Kopycińskiego, jako prezesa, a p[illegible]ierownictwem Leona Schwanenfelda, budowniczego, który plany i kosztorys bezinteresownie opracował i budowę bezinteresownie kieruje, odbyło się dnia 8 b. m. Aktu poświęcenia dokonał ks. St. Walczyński, infułat kapituły tarnowskiej, w imieniu ks. biskupa tarnowskiego Ignacego Łobosa, a w assystencyi wszystkich towarzystw rękodzielniczych.

Pożary. Na folwarku Wincentego hr. Bobrowskiego w Rudzach, w powiecie wadowickim, wybuchł dnia 5 b. m. pożar, który zniszczył szpichlerz, 4 stodoły, wozownię i młocarnię z całem urządzeniem i z tegorocznemi zbiorami, i wyrządził szkodę na blisko 13.000 zł. W Knihynicach, w powiecie rudeckim, zniszczył pożar 4 domy mieszkalne z zabudowaniami i zbożem, szkoda wynosi 1,700 zł. Na folwarku Leopoldówka w powiecie skałackim, zgorzały właścicielowi folwarku, Mendlowi Badianowi stajnie, 40 wozów słomy, 30 wozów siana, 5 cieląt; szkoda wynosi 1420 zł.

Z Królestwa Polskiego. Dzienniki rosyjskie podają bardzo ważną dla miast wiadomość, że podobno w departamencie przemysłu i handlu podniesiona została kwestya użycia kapitałów miast Królestwa Polskiego na utworzenie kas zaliczkowo-wkładowych dla miejscowych przemysłowców, kupców i rzemieślników, w celu otwarcia im taniego i przystępnego kredytu. Urządzeniem tych kas zająć się ma warszawski kantor Banku państwa, który już otrzymał polecenie, aby przedstawił do ministeryum skarbu odpowiednie wnioski w tym przedmiocie — Dodać należy, że ogólna suma kapitałów, będących własnością miast i miasteczek, znajdujących się w depozycie niegdyś Banku Polskiego a obecnie warszawskiego kantoru Banku Państwa, wynosi około 4,000.000 rubli.

Eksplozya bomby. Nieszczęśliwe wypadki z nieostrożnego obchodzenia się z nabojami wywołują coraz częściej straszne katastrofy. Onegdaj pod Warszawą, w kolonii Karolówce, należącej do niejakiego Baliszewskiego, na podwórzu składano pociski armatnie, już wystrzelone, których zbieraniem trudnili się robotnicy, przedsiębiorcy Neufelda. Pomiędzy temi pociskami znajdowała się bomba, ważąca dwieście funtów. Robotnicy, którzy oczekiwali na wypłatę, oglądali owę bombę, a widząc, że w niej znajduje się proch, postanowili go wydostać W trakcie tej roboty nastąpił wybuch, bomba z ogłuszającym hukiem pękła i wszyscy robotnicy padli na ziemię poranieni okropnie.

Przybiegli okoliczni włościanie i poukładawszy rannych na wozy, odwieźli ich do szpitala na Pradze, gdzie zaraz udzielono im pierwszej pomocy lekarskiej. Ciężko poranionych w tej katastrofie jest 18 ludzi a niektórym natychmiast po przywiezieniu amputować musiano nogi lub ręce.

Poszukiwania spadkobierców. Obrońcy prokuratoryi w Warszawie wzywają prawnych spadkobierców o zgłoszenie się po odbiór sukcesyj, wakujących po Teofili Komierowskiej, zmarłej w 1876 r. i ks. Emilianie Borzuchowskim, zmarłym w lutym 1888 r. W razie nie zgłoszenia się sukcesorów w ciągu 6 miesięcy oba spadki przejdą na własność skarbu państwa.

Łódzki wydział hypoteczny poszukuje obecnie spadkobierców zmarłego w d. 1 lutego r. b. Ludwika Gromana. Zmarły pozostawił 8 nieruchomości oraz kapitału ulokowanego na hypotekach domów miejskich 72.500 rubli. Ostateczny termin zgłaszania się interesowanych z odpowiedniemi legitymacyami do wydziału hypotecznego w Łodzi upływa z uderzeniem godziny 11, dnia 15 marca r. p.

W Wiedniu onegdaj odbyło się pierwsze galowe przedstawienie w nowo zbudowanym obszernym teatrze ludowym *„Deutsches Volkstheater"*. Budynek przedstawia się pięknie. Oświetlenie elektryczne funkcyonuje doskonale. Dawano ludową sztukę Anzengrubera p. t. „Der Fleck auf der Ehre". Wystawa i gra artystów podobają się sprawozdawcom.

Teatr ten budowali architekci Hellmer i Fellner, ci sami, którzy wraz z Prylińskim dostali pierwszą nagrodę na konkursie krakowskim.

W Paryżu dziś się rozpoczął kongres międzynarodowy kolei żelaznych. W kongresie tym przyjmie udział około 700 osób. Z okazyi tego zjazdu dziś odbędzie się przyjęcie w ministeryum robót publicznych, dnia 17 uczta w pałacu przemysłu kosztem francuskich towarzystw kolejowych, dnia 19 widowisko galowe w Operze, urządzone również przez towarzystwa kolejowe francuskie, dnia 23 wielki bankiet w pałacu przemysłu kosztem rządu.

Kongres dentystów. W szeregu licznych zgromadzeń, odbywających się podczas wystawy paryskiej, od dnia 2 do 6 b. m. włącznie trwały konferencye dentystów. Obrady zagaił w sali kongresowej Trocadero prezydent honorowy prof. Garriel, jako delegat od rządu, komitet zaś składali: dr. Dawid, prezes; dr. Gaillard, wiceprezes; dr. Pourchet, dr. Godon i t. d. Następne posiedzenia odbywały się w Akademii dentystycznej przy ulicy Rochechouart, a w części przy ulicy de l'Abbaye. Wybitniejszą rolę na kongresie dentystów grali: dr. Bonvill i dr. Parr z Nowego Jorku. Z Niemców obecny był dentysta dworu z Berlina, dr. Telschow, lecz oficyalnego udziału nie brał. Z rodaków naszych uczestniczyli w kongresie: profesor wszechnicy krakowskiej, dr. Napoleon Cybulski; dr. Kasprowicz, panna Emilia Hamolecka z Wilna, oraz pp. Goldstein z Radomia, Malczanowski z Lublina, Świderski i panna Antokolska z Petersburga. Kongres zakończono w ubiegły piątek bankietem na cześć gości zagranicznych.

Ofiara z krwi i mienia, jaką ludzkość w ostatnich 34 latach bieżącego stulecia, od wojny krymskiej począwszy, złożyła bożkowi wojny, tak się przedstawia wedle statystycznych obliczeń dra Engla:

	straty w ludziach	koszta wojny mil. mrk.
W wojnie krymskiej	750,000	7880
„ włoskiej z r. 1859	45,000	1200
„ duńskiej z r. 1864	3,000	140
„ domowej półn.-amerykańskiej od r. 1861—1865:		
a) w państwach północnych	280,000	1800
b) w państwach południowych	520,000	9200
W wojnie prusko-austr. z r. 1866	45,000	1320
W ekspedycyi meksykańskiej i kochinchińskiej	65,000	800
W wojnie niemiecko-francuskiej z r. 1870—71:		
[illegible]ya	155,000	12000
b) Niemcy	60,000	—
W powstaniu bułgarsko-serbskiem	25,000	700
W wojnie rosyjsko-tureckiej	250,000	4500
W wojnach południowo-afrykańskich	30,000	35
W wojnie afgańskiej	250,000	53
Razem	2,253,000	55708.

Smutne to nad wyraz cyfry. Moloch wojny może być dumnym z swej zdobyczy, pochłonąwszy przeszło 2 miliony kwiatu młodzieży i prawie 57 miliardów m. dobytku ludzkiego. Ilu poległo w naszem powstaniu z r. 1863, p. dr. Engel nie wspomina.

Z katastrofy antwerpskiej dochodzą ciągle uzupełniające szczegóły. I tak stwierdzono ostatecznie, że wybuch ogarnął 250.000 kilogramów prochu i 35 milionów kul (15 milionów było już usuniętych). Pożar 60.000 beczek nafty dopełnia obrazu. Stosunkowo dużo zginęło dzieci, których gromadki bawiły się nieopodal owej fatalnej szopy. Zrozpaczeni rodzice odnajdywali malców bez oka, bez ucha, rannych i zabitych, lub nie znajdywali wcale. Były też wypadki dziwnego ocalenia. Dziewczyna rzucona przez prąd eksplozyi o 100 metrów, upadła na ziemię zdrowa; inna odrzucona o 300 metrów, złamała tylko rękę.

Nowy sposób chowania umarłych. Gazety amerykańskie ogłaszają, iż niedawno w Nowym Jorku utworzyło się towarzystwo, do którego należy wielu doktorów i uczonych tego miasta, mające wprowadzić w użycie nowy sposób chowania zmarłych. Towarzystwo budować będzie duże mauzolea, w które wstawiać będą zmarłych, zabezpieczonych szczególnym sposobem od rozkładu. Sposób zasadza się na tem, że ciała zmarłych nie palą się, lecz wysuszają, a tym sposobem prochy ludzkie nie będą znikały z powierzchni ziemi, jak obecnie, lecz pozostaną w możliwie niezmiennej formie. Z pozoru, piszą wymienione gazety, wracamy do czasów mumij egipskich, lecz w rzeczywistości istnieje tu olbrzymia różnica, nie używa się tu bowiem dla zabezpieczenia ciał od rozkładu: bandaży, balsamów i różnych spirytusów, lecz jedynie tylko zupełnie czystego powietrza, znajdującego się w zamkniętej przestrzeni. Dokonane próby dowiodły, że w ten sposób ciała bardzo długo, a nawet na zawsze, pozostają bez zmiany, jak równie pozycya ciała i wyraz twarzy. W innych miastach Ameryki robiono także próby i zawsze z pożądanym rezultatem. Jedną z najlepszych stron tego nowego wynalazku jest to, że nigdy nie może się zdarzyć wypadek zagrzebania człowieka, znajdującego się w letargu, albowiem w mauzoleach każda trumna powinna mieć szklanne wieko i oddzielny przyrząd elektryczny, który przy najlżejszym ruchu pogrzebionego silny dźwięk wydaje.

Wynalazek parasoli. Kiedy parasole wynalezione zostały, dotąd dokładnie nie wiadomo. Jednak w roku 800 po narodzeniu Chrystusa coś w rodzaju parasola musiało być znanem. Alcuir, biskup z Tours, w r. 802 przesłał w podarunku biskupowi Arno z Salzburga przyrząd taki ze słowami; „Posyłam Waszej Ekscelencyi dach ochronny, aby Waszą czcigodną głowę strzegł od potoków deszczu. W każdym razie aparat ten musiał być czemś nowem, niezwykłem i rzadkiem, gdyż w przeciwnym

razie nie opłaciłoby się posyłać go przeszło 150 mil.

Ze Stowarzyszeń

— W poniedziałek 16 bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa technicznego przy ulicy Brackiej pod nr. 15, I piętro posiedzenie Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym: Odczytanie sprawozdania z ostatniego posiedzenia. Odczyt czł. prof. Karola Stadtmüllera o „Wystawie paryskiej". Wnioski członków.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 15 września: Po raz siedmnasty „Teodora", dramat w 5 aktach Wiktoryna Sardou.

We wtorek 17 września: „Właściciel Kuźnic", komedya w 5 aktach Jerzego Ohneta.

We czwartek 19 września: Po raz dziewiąty „Myszka" (*La Souris*), komedya w 3 aktach Pailleron'a.

W sobotę 21 września: Po raz pierwszy „Dwór w Władkowicach", komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

Z izby sądowej.

Kradzież w Akademii Umiejętności.

(Dokończenie).

Zeznania kustosza dra Grabowskiego wyjaśniają stosunek służbowy i rolę ojca obwinionego, Krzyżyka, woźnego Akademii, oraz rzucają światło na sprawę odkrycia kradzieży.

Kradzież spostrzeżono w dniu 14 lipca, *kiedy* Krzyżyk ojciec, oprowadzając kogoś po zbiorach Akademii, zauważył brak złotego medalionu. Początkowo sądzono, że medalion przełożony został na inne miejsce, troskliwe jednak za nim poszukiwania nie tylko nie doprowadziły do celu, lecz nadto odkryły brak kilkunastu innych cennych kosztowności. Wobec odkrycia tego zajęci poszukiwaniami kustosz dr. Grabowski i Krzyżyk nie mieli już wątpliwości, że zachodzi w tym wypadku kradzież. Krzyżyk, który od pewnego czasu podejrzywał syna o jakieś manipulacye, dał w tej chwili znać o kradzieży do policyi i równocześnie wskazał tejże jako podejrzanego o jej spełnienie własnego syna Stanisława. Ten przyznał się od razu do wszystkiego, opowiedział też szczegółowo cały proceder i wobec komisyi na miejscu pokazywał, w jaki sposób kradzieży wykonywał.

Z kolei odczytano spis przedmiotów skradzionych, sporządzony przez dra Grabowskiego, udzielony sędziemu śledczemu, i świadek po porządku objaśniał każdą pozycyę. Obwiniony Stanisław Krzyżyk potwierdził największą część wykazanych pozycyi, zaprzeczył jedynie, jakoby miał zabrać 2 pierścionki i 2 cyrkle starożytne (wartości 2 złr.) spisem owym objęte.

W dalszym ciągu zeznań objaśnia dr. Grabowski, że skradzione przez Krzyżyka zbroje pochodziły z zapisu Barczewskiego i złożone były tymczasowo w składzie, do którego wstęp nie był dozwolonym dla publiczności. Potwierdza także, że zbroje i szable te wraz z wielu innemi przedmiotami złożone były w składzie w otwartych pakach.

Obr. dr. Abłamowicz zapytuje p. Grabowskiego, czy kradzież medali odnosi stanowczo do peryodu, w którym Krzyżyk pełnił swe praktyki i czy nie zachodzi możliwość, że kradzież wcześniej była popełnioną?

Dr. Grabowski oświadcza na to, że stanowczo kradzież do tego przeciągu czasu odnosi, gdyż na krótko przed owym peryodem przeglądał sobie medali i znalazł go w zupełnym porządku.

Obr. dr. Abłamowicz: Czy pan profesor przeglądałeś zbiór ów z inwentarzem w ręku, czy też tylko „na oko"?

Dr. Grabowski: Na oko.

Reszta zeznań świadka dra Grabowskiego odnosiła się do rozpoznania zabranych u Kurnatowskiego, a zakwestyonowanych monet i medali. Z rzeczy tych dużo uznał dr. Grabowski jako nie pochodzące ze zbiorów Akademii i te też natychmiast Kurnatowskiemu zwrócono.

Na okoliczność towarzyszące zastawieniu przez św. Krzyżyka kosztownego medalionu z orłem, wysadzanego brylantami i szmaragdami, oraz breloków przesłuchano świadków Adolfa Fetkowskiego, Wład. Szatke i Stefana Kowalskiego, taksatora Kasy oszczędności. Zeznania te dotyczyły okoliczności zupełnie podrzędnych. Jedy[illegible] nie było wyjaśnienie p. Kowalskiego, że wartość owego medalionu zastawionego za 50 złr. wynosiła najmniej 120 złr. Zeznania powołanych do rozprawy znawców rektora Łepkowskiego, złotnika Glixellego i p. Friedleina wyjaśniły, że znawcy w ocenianiu wartości skradzionych przedmiotów nie kierowali się zasadą *pretii affectionis*, gdyż poddane im do ocenienia przedmioty żadnej zgoła archeologicznej nie przedstawiają wartości, a jedynie kierowali się zasadą handlową. Co do zbroi i szpad wyjaśnia p. Glixelli, iż pierwsza należała do kategoryi tych, które umieszczone bywają na karawanach wojskowych, szpady zaś również żadnej nie przedstawiają wartości. Natomiast co do figur szachowych Skirmuntowej objaśnił znawca ich wysoką artystyczną wartość.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe. Przewodniczący udał się z trybunałem na ustęp, celem ułożenia pytań, które wypadły jak następuje:

1. Czy St. Krzyżyk winnym jest zbrodni kradzieży itd. itd.?

2. Czy M. Kurnatowski winnym jest zbrodni uczestnictwa w kradzieży?

Po przyjęciu pytań rzeczonych przez prokuratora i obrońców, udzielił przewodniczący głos oskarżycielowi publicznemu panu Pogorzelskiemu.

W długiem i wyczerpującem swem przemówieniu starał się prokurator uzasadnić winę obu oskarżonych. Co do obwinionego St. Krzyżyka wskazał na własne jego bardzo szczegółowe przyznanie, nie pozostawiające najmniejszej wątpliwości o jego winie. Co do oskarżonego Kurnatowskiego zaznaczył, iż uważa za najzupełniej nieprawdziwe tłomaczenie się jego, jakoby nie miał żadnych wątpliwości co do pochodzenia nabywanych przez siebie przedmiotów. Prokurator oświadcza, iż w całej dotychczasowej praktyce nie zdarzyło mu się spotkać obwinienia o współudział w kradzieży, gdzieby napotkał tyle i tak jasnych dowodów winy, co w danym wypadku. Wskazuje dalej na postać obwinionego Krzyżyka; zdaniem jego fizycznie i moralnie skarłowaciała musiała w każdym obudzać przekonanie, że to jest przestępca. Jako niezbity dalej dowód winy podsądnego przytacza pohopność, z jaką Kurnatowski oddawał policyi skradzione przedmioty, dalej bajecznie niską cenę, ofiarowaną za nie Krzyżykowi, cenę, którą się jedynie ofiaruje złodziejowi. Po uzasadnieniu tych poglądów zakończył p. prokurator zapewnieniem, iż wyniku werdyktu z zupełnym oczekuje spokojem.

Z kolei zabrał głos obrońca Krzyżyka dr. Sulerzyski.

We wstępie wywodu swego przyznaje obrońca, że wprawdzie przyznanie oskarżonego stwierdza istotę czynu, jednak stwierdza ją nie w tych ramach, jakie jej nadaje akt oskarżenia. Jako główny zarzut przeciw oskarżeniu podnosi szczegół bardzo w danym razie ważny, że nie zachodzi tu kradzież, popełniona z miejsca zamkniętego, lecz z miejsca otwartego, gdyż praktyczne wyobrażenia o istocie zamknięcia wielce się różnią od teoryj prawnych. Co w życiu praktycznem uważać się zwykło za zamknięte, nie jest takiem dla umysłu prawniczego i dlatego prosi obrońca, o uwzględnienie tej ważnej, zdaniem jego okoliczności. Co się tyczy kwalifikacyi czynu ponad 300 złr. sprzeciwia się temu stanowczo obrońca podnosząc dla uzasadnienia tego poglądu sprzeczności w zeznaniach i poglądach znawców. Podniósł dalej mowca ważną w tym wypadku a nader łagodzącą okoliczność, że wobec niedbałego dozoru, jaki nad zbiorami był rozciągniętym, oraz łatwości przystępu do nich szczególniej dla Krzyżyka, znaczenie tej kradzieży jako zbrodni silnie jest osłabionem. W Akademii wszystko tak było urządzonem, że niemal samo podsuwało złodziejowi zbrodnicze plany. Kontrola sprawowaną była raz na kilka miesięcy i to tylko „na oko", gablotki otwierać można było nożyczkami, klucze od gablotek zamiast w kasie werthejmowskiej przechowywane były w biurkach, które z łatwością podważyć było można, skład, gdzie część zbiorów się mieściła, w sąsiedniej kamienicy położony, najczęściej bywał otwartym, a rzeczy tam złożone spoczywały w nieładzie spiętrzone i bez rachunku. W tych warunkach oczywiście sposobność musiała skusić złodzieja. Wywód swój zakończył obrońca wyrażeniem przekonania, że nawet w razie zatwierdzenia 1-go pytania pp. przysięgli zażądają dodatkowego pytania, określającego kradzież poniżej 300 złr.

Obrońca obw. Kurnatowskiego adw. dr. Abłamowicz rozpoczął swój wywód od zaznaczenia, że przemówienie p. prokuratora pozornie uzbrojone argumentami, wyrobiło w nim silniejsze jeszcze przekonanie, że przytoczone przez oskarżenie i w ciągu rozprawy przeciw obwinionemu wyzyskiwane okoliczności wspierają się na tak kruchej podstawie, iż dowodu winy żadną miarą stanowić nie mogą. Wycieczki prokuratora przeciw Kurnatowskiemu, [illegible]kreślające tegoż kantor, jako miejsce, w któ[illegible] pozornie tylko wymieniano walory, a właści[illegible]prowadzono zyskowny handel przedmiota[illegible]pochodzącemi z kradzieży, odpiera obrońca [illegible]o i spokojnie. Wypadek, który w oczach [illegible]kuratora posiada tyle znamion i dowodów, jemu się wydaje niezwykłym pod względem prawnym i tak mało cech winy zdradzającym, że dziwi się, jak prokurator mógł wystąpić z podobnym argumentem. Według komentarza Herbsta do skazania za zbrodnię uczestnictwa w kradzieży musi być udowodnioną świadomość uczestnictwa. Dowodu na to nie przedstawia rozprawa — gdy zaś domniemamania i przypuszczenia ustawie nie wystarczają, przeto zbrodnia uczestnictwa żadną miarą wykazaną nie została. Argument prokuratora, że zeznania Krzyżyka potępiają Kurnatowskiego i dowód jawny stanowią, uważa obrońca za bezpodstawny, gdyż zeznania obwinionego o zbrodnię dowodu stanowić nie mogą. Dla wykazania braku świadomości winy Kurnatowskiego przytacza obrońca szereg argumentów, a między innemi okoliczność, że ceny ofiarowane Krzyżykowi bynajmniej nie były niskiemi, ale takiemi, jakie w ogóle handlujący ofiarować może. I tak za przedmioty, oszacowane na 196 złr., zapłacił Kurnatowski 110 złr. Gdyby Kurnatowski miał podejrzenie, że przedmioty te pochodzą z kradzieży, a co więcej ze zbiorów publicznych, byłby ich nie pokazywał pp. Umińskiemu i Ziemięckiemu, znawcom i kustoszom publicznych zbiorów. Zdaniem obrońcy powierzchowność Krzyżyka, potępiona przez prokuratora, dla niego stanowi jeden dowód więcej, że Kurnatowski w najlepszej wierze przedmioty od niego kupował. Tak więc — powiada w konkluzyi obrońca — żadna z okoliczności, któreby wskazywały, że Kurnatowski działał ze świadomością winy, nie została stwierdzoną a przeto o zbrodni uczestnictwa w kradzieży w danym wypadku mowy żadną miarą być nie może i gdyby nawet prokuratorya zażądała dodatkowego pytania co do winy nabywania podejrzanych przedmiotów, przekonanym jest obrońca, że odpowiedź przysięgłych musiałaby wypaść przecząco.

Po przemówieniach obrońców prokurator starał się osłabić argumenta obu obrońców, mianowicie wywód dra Sulerzyskiego co do pojęcia o miejscu zamkniętem i wywód dra Abłamowicza co do wiarogodności zeznań Krzyżyka.

Po jego przemówieniu zabrali raz jeszcze głos obaj obrońcy a w ostatecznym wywodzie podniósł dr. Abłamowicz, że jeżeli jest mowa o wiarogodności zeznań obwinionych, to dlań nie ulega wątpliwości, którego uważa za wiarogodniejszego. Co do wartości rzeczy twierdzi, że o matematycznej ścisłości obliczenia mowy być nie może, gdyż jeżeli czego brakło przy rozprawie, to właśnie tej matematycznej ścisłości. Jeżeli zaś Krzyżyk nie wzbudził podejrzenia w urzędniku Kasy oszczędności, przynosząc brylantowy medalion do zastawu, jakim sposobem miał wzbudzać podejrzenie w Kurnatowskim, do którego przynosił przedmioty bezwartościowe.

Po skończonych przemówieniach streścił przewodniczący wywody rozprawy, poczem sędziowie przysięgli udali się na ustęp.

Po półgodzinnej pauzie ogłosił przewodniczący ławy dr. Emil Schwarz werdykt przysięgłych.

Na 1-sze pytanie co do winy Krzyżyka odpowiedzieli przysięgli 12 głosami: tak.

Na 2-gie pytanie co do winy Kurnatowskiego 9 głosami tak, 3 głosami nie.

W sformułowaniu kary wniósł prokurator co do Krzyżyka zastosowanie §§. 171—174 i §. 179, co do Kurnatowskiego zaś §§. 185 i 186, podnosząc co do obu okoliczności obciążające, żądając nadto co do Kurnatowskiego orzeczenia o wydaleniu go, jako obcokrajowego, z granic monarchii austryackiej.

Obrońca dr. Abłamowicz podnosi co do Kurnatowskiego jako okoliczność łagodzącą, że tenże dobrowolnie zwrócił przedmioty skradzione.

Obrońca Krzyżyka dr. Sulerzyski podnosi jako okoliczności łagodzące wiek młodociany obwinionego, łatwą sposobność, zwrot rzeczy skradzionych, przyznanie się do winy, wreszcie tę ważną okoliczność, że dzięki tej sprawie Zarząd Akademii uporządkuje zbiory i położy tamę niedbalstwu i niedozorowi, jaki się tamże zakradł.

Uwaga powyższa wywołała ostrą krytykę ze strony zarówno prokuratora jak i przewodniczącego.

O godzinie 10 wieczorem ogłosił p. przewodniczący wyrok:

Stanisław Krzyżyk, uznany winnym zbrodni kradzieży, skazany zostaje na 5 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co dwa tygodnie.

Mieczysław Kurnatowski, uznany winnym zbrodni uczestnictwa w kradzieży, skazany zostaje na 5 miesięcy ciężkiego więzienia oraz wydalenie z granic monarchii austryackiej.

Nadto skazani zapłacić mają solidarnie Akademii odszkodowanie w kwocie 97 złr. 40 cnt., Krzyżyk zaś kwotę 50 złr., nadto obaj ponosić mają koszta postępowania karnego.

Skazany Krzyżyk przyjął wyrok.

Dział ekonomiczny.

Z powodu zarazy pyskowej i racicowej. Ze względu na obecny stan zarazy pyskowej i racicowej w kraju, namiestnictwo zarządziło na podstawie §. 26 ustawy z 29 lutego 1880 r. Dz. u. p. Nr. 35 i rozporządzenia wykonawczego z dnia 8 grudnia 1886 r. Dz. u. p. Nr. 172, co następuje:

I. Uznaje się za przestrzenie zapowietrzone:

1) cały sądowy powiat tarnobrzeski (pow. tarnobrzeski);

2) cały sądowy powiat podgórski i

3) cały sądowy powiat skawiński, obydwa w powiecie wielickim.

W obrębie tych zapowietrzonych przestrzeni nie wolno odbywać targów na zwierzęta racicowe, również nie wolno ładować i wyładowywać tych zwierząt na stacyach kolejowych tam położonych.

Wydawanie paszportów bydlęcych na zwierzęta racicowe, bez specyalnego zezwolenia starostwa, jest w obrębie zapowietrzonych przestrzeni wzbronione.

Z obrębu tych zapowietrzonych przestrzeni nie wolno wyprowadzać, ani też do nich wprowadzać zwierząt wyżej wymienionych.

Upoważnia się jednak właściwe ck. starostwa do udzielania pozwoleń na wypęd i wywóz koleją żelazną bydła rogatego i owiec z miejscowości niezapowietrzonych na bezzwłoczną rzeź w kraju, jeżeli do miejsca przeznaczenia, względnie do stacyi kolejowej, nie będą przechodziły przez miejsca zapowietrzone. Odnośne zezwolenie ma być na paszportach bydlęcych uwidocznione.

II. Zamyka się stacye do ładowania i wyładowywania zwierząt racicowych w Andrychowie kolei północnej Cesarza Ferdynanda i w Buczaczu c. k. kolei państwowej. Ładowanie i wyładowywanie zwierząt racicowych na stacyi kolei w Monasterzyskach (rozporządzenie z d. 24 maja b. r. l. 35.419) jest dozwolone rozporządzeniem z dnia 12 lipca b. r. l. 47.101.

III. Znosi się przestrzenie zapowietrzone i ograniczenia ruchu zwierząt, zawarte w poniżej wymienionych rozporządzeniach ck. namiestnictwa, o ile się tyczy tych przestrzeni, a to:

1) Wyklucza się z przestrzeni zapowietrzonej w powiecie brzozowskim: sądowy powiat dynowski (rozporządzenie z d. 25 czerwca b. r. l. 43.293 i z d. 12 lipca b. r. l. 47.101), dalej w powiecie czortkowskim sądowy powiat czortkowski (rozporządzenie z d. 10 czerwca b. r. l. 39.444) i sądowy powiat Borynia w powiecie turczańskim (rozporządzenie z d. 12 lipca b. r. l. 47.101);

2) w powiecie brzeżańskim (rozporządzenie z d. 12 lipca b. r. l. 47.101);

3) w powiecie wadowickim (rozporządzenie z d. 29 lipca b. r. l. 51.842 ust. 10);

4) w powiecie gorlickim (rozporządzenie z d. 14 sierpnia b. r. l. 56 064 ust. 2);

5) w powiecie kołomyjskim (rozporządzenie z d. 29 lipca b. r. l. 51 842 ust. 7).

6) Zezwala się na odbywanie targów na zwierzęta racicowe, ładowanie i wyładowywanie tych zwierząt w Tarnowie (pow. tarnowski) i w Ottynii (powiat tłumacki) (rozporządzenie z d. 29 lipca b. r. l. 51 842 ust. II 2 i 5).

Miejscowości zapowietrzone, leżące w obrębie właśnie wymienionych powiatów, pozostać mają i nadal aż do wygaśnięcia w nich zarazy, zamknięte stosownie do postanowień § 20 punkt 2 lit. f. ustawy o chorobach stadnych z 1880 r.

IV. Przekroczenia powyższego zarządzenia karane będą według ustawy z dnia 24 maja 1882 r. Dz. u. p. Nr. 51.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy.*)
Kraków, 13 września.
Płacono za 100 kilogr. netto:

	od	do
Pszenica	8·50	8·85
Żyto	7·30	7·40
Jęczmień	6·50	7·50
Owies		6·70
Groch	10·—	12·—
Tatarka	8·—	9·—
Proso	5·50	6·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	11·—	14·—
Siano		3·80
Słoma		3·—
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.		2·40
Ziemniaki za hektolitr	2·—	2·20
Jaja za kopę	1·20	1·25
Masło za garniec	3·—	3·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		75·—
Okowita na 30° „ „ „		73·—
Potraw za 100 kilogr.	2·50	2·50

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 14 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	740.1 mm	739.5 mm	741.2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+11°,4	+9°,2	+12°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 2	WNW 2	WNW 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	69%	89%	52%
Stan nieba 0—pog.; 10 zup. pochm.	10	deszcz	8

Uwagi: Pogoda zmienna — chwilami drobny deszcz, spadek ciepłoty.

Telegramy „Nowej Reformy".

Wiedeń, 14 września. Korespondent wiedeński i dziennika *Moravsky Listy* miał rozmowę z bułgarskim ministrem Nacewiczem. Tenże Nacewicz jest zdania, że wojna między Serbią a Bułgaryą jest prawdopodobną, że Serbia jest stroną wyzywającą skutkiem podszeptów ze strony Rosyi.

Berlin, 14 września. Dzienniki zapowiadają nowe obostrzenia i podwyższenia cła na towary rosyjskie.

Hannower, 14 września. Donoszą urzędownie, że wielka parada wojskowa udała się znakomicie.

Cesarz mianował siebie szefem pierwszego hanowerskiego pułku ułanów.

Na paradę wojskową przybyła cesarzowa konno w białej amazonce.

Paryż, 14 września. Plakaty z kandydaturą Boulangera, które porozlepiano po rogach ulic w dzielnicy Montmatre, zostały na rozkaz ministra Constansa zdarte, afiszerów zaś uwięziono.

Bulanżystowskie dzienniki zamieszczają równocześnie proklamacyę Boulangera do wyborców przedmieścia Montmatre.

Paryż, 14 września. Arcybiskup awinioński wystósował do ministra sprawiedliwości Thevenet list o wyborach do Izby poselskiej na podobieństwo listu biskupa z Sees.

Neapol, 14 września. Crispi, spacerując z córką na Corso Carracialo, został ugodzony dużym kamieniem w lewą szczękę i w ucho. Winowajca, młodzieniec porządnie ubrany, został uwięziony.

Rzym, 14 września. Sprawca zamachu na Crispiego jest technikiem, nazywa się Emil Caporali. Rana zadana zdaje się jest lekką. Ranny miał noc spokojną.

Londyn, 14 września. Podczas świąt muharem w Rohtak w Indyach Wschodnich przyszło do poważnego starcia między muzułmanami a braminami. Policya użyła broni palnej. Wiele osób padło, wiele jest rannych. Sprowadzone z Delhi znaczne posiłki wojskowe przywróciły spokój, ale w Delhi zanosi się na zaburzenia.

Ateny, 14 września. Dzienniki półurzędowe piszą z wielką naganą o surowości Szakira-paszy na Krecie.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 18 września 1889.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	50
Zjednoczony dług w srebrze	84	50
Austryacka renta złota	110	10
5% austryacka renta (marcowa)	99	55
Akcye banku austro-węgierskiego	912	—
Akcye kredytowe	305	50
Londyn	119	50
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	48½
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	80

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 14/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	123 25	124 50
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 45	9 55
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 25	98 25
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ „	98 25	99 25
5% „ „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 —	104 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 —	101 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95 50	96 25
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	86 75	87 75

Lwów, dnia 11/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	277 —	281 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 —	101 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 70	101 70
4½% „ „ „ „ za złr. 100	98 40	99 40
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92 80	93 80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 25	105 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 12/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 50
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	— —	88 —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	96 —
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	95 40
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	94 80

Wiedeń, dnia 12/9.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	83 50	83 70
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	84 35	84 55
4% „ „ złota . . . za złr. 100	110 —	110 20
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	99 40	99 60
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	131 75	132 75
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	137 70	138 30
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	144 —	144 50
„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	174 —	174 50
„ z r. 1864 bez % pół . . za 100	174 —	174 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota . . . . za złr. 100	99 95	100 15
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	94 80	95 —
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . . 100	112 —	112 50
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ . 100	137 80	138 30
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ . 100	137 50	138 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ . 100	129 75	130 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k.	104 60	105 —
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k.	104 50	105 50
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k.	104 70	105 20
4% Obl ind. Węgier . . . za 100 złr.	87 50	88 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 75	101 25
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 —	108 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 50	104 —
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 25	100 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 70	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98 75	99 25
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 50	98 75
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 75	102 25
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 —	100 50
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 50	111 75

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 10	8 50
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	182 25	183 75
Clary . . . . . . na 40 złr. m. k.	59 —	59 75
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	125 —	128 —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	24 60	25 —
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	60 25	61 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 25	18 75
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 10	12 50
Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a.	20 20	20 60
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	— —	37 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	134 80	135 40
5·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	111 80	112 40
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	305 25	305 75
18·—	Kreditbank weg. allgem. na 200 złr.	317 —	317 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	280 —	283 —
30·—	Laenderbank . . . . na 200 złr.	240 —	240 50
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	910 —	912 —
12·—	Unionbank . . . . . na 100 złr.	230 75	231 —

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	374 —	376 —
117·25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2555 —	2560 —
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	194 —	194 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	154 50	155 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	236 25	236 50
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	227 75	228 25
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	118 —	118 50

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 66	5 68
20-to Frankówki . . . . . za sztukę	9 49	9 50
20-to Markówki . . . . . za sztukę	11 66	11 68
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 75	9 79
Funty szterlingi . . . . . za sztukę	11 93	11 98
Banknoty włoskie . . . . za sztukę	46 35	46 45
Ruble papierowe . . . . . za 100 rubli	123 50	124 —

Dr. Ferdynand Eichhorn

ulica Krakowska, L. 35, leczy **choroby rdzenia** (drżączkę, uwiąd rdzenia i t. p.) metodą **Moczutkowskiego przez powieszanie** (suspenzya). 2279 1 3

Lekcye muzyki

w domu i po za domem, według najnowszej metody udziela **uczennica szkoły petersburskiej.** Wiadomość w handlu Wgo **Szukiewicza**, linia A—B. 2277 1 3

JÓZEFA EKEROWA

udziela

lekcyj tańców

salonowych i solowych w domach prywatnych, pensyonatach, oraz w własnem mieszkaniu przy **ul. Sławkowskiej, L. 31, I piętro.** 2281 1 0

Andrzej Matuszewski

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH

ulica św. Jana, L. 5.

Zawiadamiam moich P. T. Gości, iż

świeże, nader gustowne towary

krajowe i angielskie już otrzymałem i wszelkie zamówienia **po cenach nader przystępnych** w jak najkrótszym czasie wykonuję. 2273 1 15

Ogłoszenie.

Zamianowany przez c. k. Dyrekcyę gal. funduszu propinacyjnego delegatem do przeprowadzenia sprawy wydzierżawienia prawa propinacyi i udzielenia pozwolenia na wyłączny wyszynk trunków propinacyjnych (licencyi propinacyjnych), zawiadamiam niniejszem wszystkich interesowanych, iż rozpoczynam powierzoną mi czynność **w dniu 19. b. m.**

W tym celu zapraszam wszystkich, mających zamiar starać się o licencye propinacyjne, aby w własnym interesie zechcieli się stawić w dniach **19, 20 lub 21 września w lokalu urzędowym Rady powiatowej w Krakowie między godziną 9 a 1 przed południem**, po upływie bowiem tego terminu, podam bezzwłocznie c. k. Dyrekcyi funduszu propinacyjnego wnioski w sprawie udzielenia licencyi, względnie w sprawie rozpisania publicznych licytacyi.

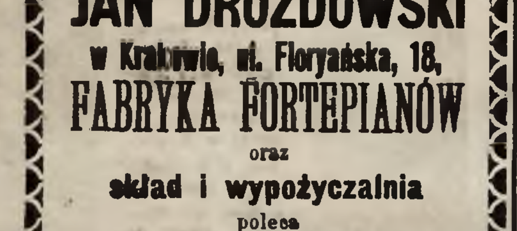
W Krakowie, 11 września 1889 r.

2283 1 *Paszkowski.*

Ziółka piersiowe

Dra Seeburgera. Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: **uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, suchotom** i t. p.

Paczki 20 ct. za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 ct. więcej. Do nabycia w aptece „pod złotą głową“ **Leona Rosnera w Krakowie.** 2278 1 0



JAN DROZDOWSKI

w Krakowie, ul. Floryańska, 18,

FABRYKA FORTEPIANÓW

oraz

skład i wypożyczalnia

poleca

fortepiana nowe

własnego wyrobu, krótkie („Mignon“), proste i krzyżowe, orzechowe lub czarne, najnowszej konstrukcyi, z pięknym tonem i wyborną grą, trwałe w stroju i mechanice.

Ceny nader umiarkowane i gwarancya zupełna. Fortepiana używane przyjmuje się w zamian, również wszelkie reparacye wykonuje się najstaranniej. 2285 1 0

Niemka, młoda,

przyjemnej powierzchowności, moralna, życzy sobie przyjąć miejsce **bony, kasyerki** lub **pokojowej w większym hotelu** każdego czasu. Posiada bardzo dobre rekomendacye. Bliższej wiadomości udzieli **Biuro stręczeń sług p. Maryi Mikulskiej** w Krakowie, przy ulicy Gołębiej, L. 16.

Biuro polecić może obecnie **uzdolnione panny służące**, z dobremi rekomendacyami, **rutynowane gospodynie, ekonomów**, jak i **inną służbę** wszelkiej kategoryi. 2287 1 3

Uczeń

z wyższego gimnazyum, mogący poświęcić dwie godziny dziennie na udzielanie lekcyj uczniom z niższego gimnazyum, ewentualnie mogący objąć całkowity nadzór nad nimi, raczy złożyć swój adres w Admin. „N. Reformy“.

OSOBA poszukująca inseratem w „N. Reformie“ w przeszłym tygodniu miejsca gospodyni wiejskiej pod **M. S.** poste rest. **Bochnia**, raczy podnieść tamże 3 pisma z Krakowa i odpisać pod wskazanym adresem. 2295 1

Panorama międzynarodowa

ulica Sławkowska, L. 4, dom Wgo Federowicza 2292 1 3

w tym tygodniu

Podróż król. angiel. Towarzystwa geograficznego do Kanady.

Bliższa wiadomość plakatami.

Uczniowie płacą tylko 10 cent.

JÓZEF KULCZYŃSKI

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że obok istniejącego handlu kolonialnego

w domu własnym przy Bramie Floryańskiej, 55,

także **pokoje do śniadań** otworzył.

Na szczególną uwagę zasługuje tu **pierwsza tego rodzaju** w naszem mieście na sposób innych większych miast urządzona

Sala Podziemna

z obfitem światłem dziennem, wieczór zaś gazowem, gdzie obok wszelkiego rodzaju win krajowych i zagranicznych, porteru i piwa angielskiego, piwa Okocimskiego, także wszelkiego rodzaju przekąski zimne i gorące zawsze świeże po możliwie najtańszych cenach podawane będą.

Dziękując za dotychczasowe doznane względy, poleca i to nowe przedsiębiorstwo łaskawej pamięci. 2288 1 3

O. T. WINCKLER

poleca w głównym składzie na Kraków i okolicę u

Stanisława Feintucha w Krakowie

Rynek gł., L. 6, „Szara kamienica“,

masę do zapuszczania podłóg

i amerykański krochmal połyskowy. 2289 1 6

Farby olejne i płotna

papier szkicowy do olejnego malowania, penzle, oleje, sikatywy, palety, szpachle i płótna szpanowane na ramach, z najlepszych fabryk Düsseldorfskich,

farby i papiery angielskie do akwarel,

pastele francuskie

i rozmaite przybory do malowania i rysowania

polecają

KUTRZEBA & MURCZYŃSKI

w Krakowie 1421 6 0

pierwszy skład przyborów dla pp. Artystów Malarzy.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nr. 13—14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu, także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczaj niskich cenach.

Cennik.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1.20 do 1.50.
Mankiety męsk. i dam. za 6 par złr. 1.80—2.
½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1.20, 1.40, 1.70 do 4 złr.
½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2.50, 3 do 6.
½ **tuzina** angiel. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łokci albo 23½ m.) dobrego **płótna lnianego** złr. 6.50, 7.50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łokci albo 23½ m.) 4/4 i 5/4 szląskiego **płótna** złr. 10, 11.50, 12, 12.50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holender. **wełny** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 4/4 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od złr. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnian. od złr. 4 do 12.
1 **sztuka** 5/4 **lnianego płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od ct. 26 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 3/4 do 10/4 i 12/4, jak najtaniej, od 1.50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6—24 osób, wybór ogrom. od złr. 3.50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.
Z **Szyfonu** złr. 1.10, z haftem wzor. złr. 1.85.
Z dobrego **holenderskiego** albo **rumburskiego płótna**, z listwą na przodzie albo do zapinania na ramieniu złr. 2.50 do 3.20.

Koszule **w lepszym gatunku, z haftem ręcznym** złr. 3, 3.75, 4, 4.25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3.80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1.20, z haftowan. szlarkami złr. 1.80, 2.10, 2.50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1.60 i 1.75.
Haftowane ozdobne, albo okładane piką złr. 2.50 i 2.75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1.60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2.50 do 3.50.
Z haftow. wstawkami złr. 3.50, 3.75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4.50, 5, 6, 7.50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2.50.
Haftow. ozdobne okład piką złr. 3.50 i 3.85.

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1.50
z wstawkami haft. od złr. 3.25 do 3.50
z barchanu gładkie złr. 1.20, 1.75 i 1.90
Haft. ozdob. lub okład. piką złr. 2.90 i 3.20.

Koszule męzkie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1.50, 2, 2.50, 2.75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2.80, 3.50 i 4.

Kalesony męzkie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1.25 do 1.40.
Z dobr. cienk. płótna od złr. 1.60 do 2.50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach. 2195 4 0

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy, albo wypłacamy za to całkowitą należytość. Te dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi. Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych *w Krakowie, Sukiennice, Nr. 13—14,* naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Ważne dla

MATEK!

Pokarm matki zastępuje w zupełności, w Wiedniu powszechnie używana i ulubiona

I. wiedeńska mączka pożywcza dla dzieci

Franciszka Giacomelli, Wien,

właściciela przywileju c. k. austro-węgierskiego i król. włoskiego i wielkiego medalu srebrnego.

Mączka ta sporządzona ze **sterylizowanego mleka i substancyj wytwarzających kości i krew**, łatwo strawna, zastępuje w zupełności **pokarm matki**, [illegible] **znakomitych lekarzy** jako najlepiej zalecana. [illegible]

Prawdziwa, niefalsyfikowana

Mączka owsiana i Wyciąg słodowy

dla sporządzania **najpożywniejszych zup** dla każdego gospodarstwa domowego, **łatwo strawne, rozpuszczające się, bardzo wzmacniające i posilne.** [illegible] **Ulubionego wyciągu słodowego** pudełko 20 cent. [illegible] 2161 2 0

Do nabycia **w Krakowie**: Leona Rosnera, apt., Stanisław Feintuch, [illegible] **w Bochni** Jan Baumas; **w Drohobyczu** Adam Krzyżanowski, apt.; **w Jaśle** Fr. Palich i A. Prasek, apt.; **w Kołomyi** E. Stenzl, apt.; **w Nowym Sączu** Roman Jakubowski, apt.; **w Oświęcimiu** Adolf Polaczek, apt.; **w Przemyślu** Wł. Nahlik & Kr., apt.; **w Sanoku** A. Dzuganowski; **w Stanisławowie** A. Beil, apt.; **w Stryju** L. Gärtner, apt.; **w Tarnowie** St. Pawłowski, apt.

Wielki szereg bólów nerwowych

począwszy od nerwowego bólu głowy aż do początku paraliżu (apopleksyi) — oddawna szydził z usiłowań sztuki lekarskiej. Dopiero nowszym czasom przypada zdobycz, że przez użycie najprostszej z wszystkich dróg, skóry, doszli ludzie do fizyologicznego odkrycia, które obecnie po setnych doświadczeniach rozpoczyna swoją podróż około ziemi i zajmuje w wysokim stopniu zarówno koła naukowe, jak nerwowo chore osoby. Wynaleziony przez byłego lekarza wojskowego Romana Weissmanna z Wilshofen i na doświadczeniach 50-letniej lekarskiej praktyki czerpany sposób leczenia: **przez codzienne jednorazowe mycie głowy wprowadzić odpowiednie substancye wprost przez skórę do ustroju nerwowego**, ma tak zadziwiające skutki do zapisania, że wydana przez wynalazcę tego sposobu leczenia broszura:

O chorobach nerwowych i paraliżu (apopleksyi mózgu) zapobieżenie i wyleczenie

wyszła w krótkim czasie w 17. wydaniu. Książka obejmuje nietylko łatwo zrozumiałe wskazówki o istocie tej nowej terapii i osiągniętych skutków nawet w rozpaczliwych wypadkach nerwowych bólów, lecz także poświęcone tej metodzie naukowe opracowania **prasy lekarskiej**, jak wiele orzeczeń lekarskich powag, jakiemi są: *Dr. med. P. Menière, profesor polikliniki dla chorób kobiecych w Paryżu, Rue Rougemont, 10, — lekarza chorób umysłowych Dra med. Steingrebera w domu narodowym dla nerwowych chorych w Charenton, — król. radcy zdrowotnego Dra Cohna w Szczecinie, — w. książ. lekarza powiatowego Dra med. Grossmanna w Jöhlingen, — nadwor. naczelnego lekarza szpitali Dra P. Forestiera w Agen, — tajnego radcy Dra Scheringa, zamek Gutenfels, Bad Ems, — Dra med. Darses, naczelnego lekarza i dyrektora galwano-terapeutycz. zakładu dla nerwowych w Paryżu, Rue St. Honoré 334, — Dra med. i konsula von Aschenbach w Korfu, — ces. lekarza powiat. Dra Busbacha w Cyrknicy, — ces. król. starszego lekarza sztabowego I. klasy Dra med. Jechla w Wiedniu, — Dra med. V. R. von Schiesl w Osieku, — Dra C. Bougavel w La Ferrière, członka centralnej Rady higienicznej we Francyi* i wielu innych.

Powyższą broszurę poleca się zatem usilnie **wszystkim tym, którzy cierpią na chorobliwe przypadłości nerwowe, w ogóle** tak zwaną nerwowość, objawiającą się przez długotrwałe **bóle głowy, migrenę, uderzenia do głowy, wielkie rozdrażnienie, niepokój, bezsenność**, cielesny ogólny **niepokój i niemiłe uczucie**, następnie **chorym, którzy dotknięci byli paraliżem** i jego następstwami, a więc **porażeniem, odebraniem mowy** lub **niewyraźną mową, trudnem połykaniem, sztywnością stawów** i ciągłemi w nich bólami, częściowemi **osłabieniami, niknieniem pamięci, bezsennością** i t. p., którzy już **szukali pomocy lekarskiej** i przez znane środki lecznicze, jak kuracye dyetetyczne i wodolecznicze, wcierania, elektryczność, galwanizm, kąpiele parowe, mułowe lub morskie **żadnego wyleczenia lub polepszenia nie osiągnęli**, wreszcie tym osobom, **które boją się paraliżu** i mają do tego powód ciągłego **uczucia bojaźni, zajęcia głowy, bólu głowy z napadami, zawrotu, migania** i **błyszczenia w oczach, uczucia gniecenia** pod czołem, **szumu w uszach, świędzeniu i obumarciu nóg i rąk**, wogóle wszystkim należącym do powyższych trzech działów **nerwowych**, tudzież dziewcząt **blednicowych**, także **zdrowych, nawet młodszych osób zatrudnionych wiele umysłowo** i chcących zapobiedz reakcyi umysłowej czynności.

Dostać można opłatnie i darmo w aptece **Leona Rosnera w Krakowie.** 2262 1

J. SOBOLEWSKI

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej, L. 3,

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH i KONFEKCYJ DAMSKICH

wielki wybór

materyj jedwabnych i aksamitów lyońskich,

pluszy, chewiotów, barchanów, flanelek,

chustek, plaidów, firanek, chustek do nosa, schirtingów białych itp.,

oraz SKŁAD

gotowych okryć, płaszczy, paletotów i dolmanów.

Zamówienia na konfekcyę damską przyjmuje i wykonywa we własnej pracowni.

Towary doborowe. — Ceny umiarkowane. 2265 2 0

Próbki na żądanie wysyła się odwrotną pocztą.

Wina

Tokajsko-Hegyalajskie

czyste pod gwarancyą, jak najtaniej u

H. KLEINA

Hurtownika win w Koszycach

(Kaschau Ungarn). 1938 16 0

Cenniki opłatnie.

Otrzymałem pańską cenną przesyłkę 1 flakonu **ekstraktu olejnego do uszu**, który zamówiłem dla 35-letniego na przytępiony słuch cierpiącego mężczyzny. Jest to w istocie cud, jaki okazał środek ten u powyższej osoby. Używają takowy zaledwie przez 24 godzin, usłyszał ten prawie zupełnie głuchy człowiek, wyraźnie w odległości kilku metrów poruszanie w biegu będącego zegara ściennego. Człowiek ten, któremu obecnie świat nowym się wydaje, dziękuje panu obok Boga za tak cudowną pomoc.

Z wysokim szacunkiem najpoddańszy

Gustaw Manzey.

Ekstrakt olejny do uszu

wynalazku c. k. sekund. **Dra Schipka**, nabyć można w prawdziwym gatunku z opisem używania po 1 złr. 50 ct w aptekach: **w Krakowie** Leona Rosnera; **we Lwowie** P. Mikolascha, Zygm. Ruckera; **w Nowym Sączu** R. Jakubowskiego; **w Oświęcimie** A. Polaczka; **w Tarnowie** Stan. Pawłowskiego; **w Przemyślu** Wład. Nahlika; **w Kołomyi** E. Stenzla; **w Stanisławowie** A. Beila; **w Stryju** L. Gaertnera; **w Drohobyczu** Adama Krzyżanowskiego. 2163 1 0

Pierwsza krajowa fabryka

oraz

magazyn wyrobów platerowanych t. z. chińskiego srebra

JAKUBOWSKI & JARRA

w Krakowie, Rynek główny, 26,

Magazyn we Lwowie, Rynek, L. 37,

posiada stale wszelkie wyroby gotowe do użytku domowego, na wyprawy i do elegancyi służące, jako to

sztućce stołowe, lichtarze, kandelabry, czajniki, serwisy, tace, cukiernice, kosze, buloary, samowary, lustra, zapalniczki i t. p.

Wielki wybór paramentów kościelnych

kielichów, puszek do hostyj, krzyżów, ampułek, lamp, lichtarzy, trybularzy itp.

(Złocenie kielichów odbywa się w ogniu i elektrycznie z gwarancyą.)

Magazyn sprzedaje po zniżonych cenach

patentowane Lampy Błyskawiczne M. Hermana

poleca zapas

Herbaty karawanowej rosyjskiej w najlepszym gatunku

oraz **największy wybór** 2173 3 12

Samowarów Rosyjskich Tulskich

mosiężnych, tombakowych i niklowanych,

w różnych fasonach i w najnowszym w kształcie kuli.

Fabryka podejmuje się srebrzenia, złocenia, reparacyj i wykonania wszelkich robót w zakres **bronzownictwa** wchodzących ze wszystkich metali po cenach najprzystępniejszych.

Zastępstwa w kraju ustanowione pośredniczą w sprzedaży, przyjmowaniu obstalunków i reparacyj: pp. J. K. Jakubowski w Nowym Sączu, Stefan Starzewski w Tarnowie, T. W. Brągiewicz w Jaśle, M. Spindler w Krośnie, Hoch & Weitzner w Czerniowcach.

Illustracye wyrobów wraz z cennikami wysyła się na żądanie franco.

MAGAZYN MÓD ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ

w Krakowie

Sukiennice, L. 19,

poleca

na sezon jesienny i zimowy

KAPELUSZE DAMSKIE

w wielkim wyborze

pióra strusie i fantazyjne,

oraz wszelkie nowości w zakres toalety damskiej wchodzące.

Zamówienia na **suknie damskie** przyjmuje, wykonując takowe spiesznie, z gustem i elegancyą. 2222 5 19

Modele paryskie.

Dla szkół

materyały i przybory do nauki robót ręcznych

w najobszerniejszem zastosowaniu, również

zaczęte robótki

poleca 2266 2 8

Magazyn robót ręcznych

Porębski & Zimler

w Krakowie, Rynek główny, L. 8.

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

Le DRAPEAU NATIONAL

SZTANDAR NARODOWY

prawdziwy francuzki

PAPIER DO CYGARETEK

BARDZO CIENKI

pp. Cawley & Henry

w PARYŻU

UNIKAĆ FAŁSZERSTW i NAŚLADOWNICTWA

SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: Otto Kaulik & Co, I Stoss im Himmel, 3, w WIEDNIU

286 19 26

CZERNEGO ORYENTALNE MLEKO z RÓŻ

(Czerny's Orientalische Rosenmilch)

nadaje tak delikatną lśniąco białą

młodocianą świeżą cerę

jakiej **żaden inny środek** osiągnąć nie może; doskonałe na **plamy wątrobiane, piegi, pryszcze, ottłuszczenia, brzydką czerwoność twarzy, opalenie od słońca** i wszelką nieczystość cery; usuwa wszelką żółtą lub brunatną płeć i nadaje się zarówno dobrze na wszystkie części ciała, **1 złr. Balsamine-Seife** do tego **30 centów.**

CZERNEGO „TANNINGENE“

bez przymieszki ołowiu jest najlepszym poręczonym nieszkodliwym zaraz skutkującym

środkiem barwiącym włosy

na głowie i brodzie, tudzież brwiach, które w najprostszy sposób tylko po jednorazowem użyciu dostają tą samą piękną świecącą, **blond, brunatną** lub **czarną barwę naturalną**, jaką miały przed zesiwieniem, nieschodzącą ani przez mycie mydłem, ani w kąpieli parowej. **Cena złr. 2·50.**

Prawnie ochronione! Wyrabia wyłącznie i prawdziwe na sprzedaż

Antoni J. Czerny w Wiedniu, I., Wallfischgasse, 5.

Rozsyłka natychmiast za zaliczką pocztową. 1706 8 10

Skład w Krakowie ma W. Redyk apt.; **we Lwowie** Zygm. Rucker, apt. „pod srebrnym orłem“; **w Przemyślu** Wład. Nahlik, apt.; **w Czerniowcach** c. k. apteka obwodowa Altha; **w Opawie** Klementyna Pohl, skład pachnideł, Oberring 8; **w Ołomuńcu** Dr. C. Schröttera spadkob. apteka i w wielu inn. znanych aptekach i składach pachnideł.

Tylko **prawdziwe**, jeżeli ma podpis **Anton J. Czerny.**

Obszerne prospekta wszelkich moich specyalności posyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Uprasza się o **zachowanie tego ogłoszenia**, gdyż rzadko się ukazuje.

Nadlekarza sztabow. Dra Müllera

wstrzykiwania i pigułki

doświadczony i najlepszy **środek** przeciw wszelkim wypływom (katarom), rzerzączce (Gonorhoë) z szybkim i wybornym skutkiem. Nawet przy zastarzałej słabości do użycia bez obawy złych następstw. **Skutek często już w kilku dniach.** — Cena Nr. I. przy świeżo powstałem cierpieniu 1 złr. 60 ct.; cena Nr. II. przy przestarzałych, chronicznych cierpieniach 2 złr. 50 cent., pocztą 25 cent. więcej za opakowanie.

Jedyny główny skład i miejsce wyrobu: **St. Georgs-Apotheke, Wien, V., Wimmergasse, Nr. 38,** dokąd wszystkie pisemne zamówienia nadsyłać należy.

Skład **w Krakowie w aptece E. Stockmara.** 2232 2 18

Kamienica

trzechpiętrowa, w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej położona, z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w biurze adwokata **Dra Smolarskiego w Krakowie, ulica Grodzka, L. 39, I piętro.**

Pośrednicy wyłączeni. 2248 5 5

Skrzypiec w Tarnowie

poleca swoje wyroby

na Wystawie krakowskiej odznaczone.

jako najlepsze tego gatunku

Papę dachową, Płyty izolacyjne, Posadzki asfaltowe i t. p. 1070 19 24